Nr. 312. We Lwowie Wtorek dnia 8. Listopada 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiesika.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52, rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 7. listopada.

Pan Steinbach pospieszył się. Zaraz na pierwszem posiedzeniu izby poselskiej przedłożył preliminarz budżetowy na rok 1893, objaśniając i komentując go w obszernem i gruntownem *exposé*. Preliminarz niezłe robi wrażenie, jego cyfry końcowe — używając wyrażenia, zaczerpniętego z praktyki parlamentarnej w Anglji — schodzą się. Nie ma zatem deficytu. Objaw to niezawodnie pocieszający. Choroba, która od wieku prawie zdawała się być chroniczną, byłaby więc przecież uleczona, bo od lat kilku zamykamy budżety bez niedoboru. Co prawda, nadwyżka dochodów nad wydatki jest skromna, w ostatnim preliminarzu wynosi ona zaledwie około ośmkroćstotysięcy zł., ale niemniej okoliczność, że nadwyżka istnieje, że od kilku lat regularnie w większej lub mniejszej wraca cyfrze, jest objawem pocieszającym, świadczącym o tem, że równowaga została ostatecznie w budżecie austrjackim przywróconą.

Za czyjem to się stało przyczynieniem? Gdyby nam jedynie chodziło o nazwisko ministra, który w budżecie austrjackim zaprowadził ład i porządek, wówczas z odpowiedzią nie bylibyśmy bynajmniej w kłopocie. W historji parlamentu austrjackiego będzie nazwisko dra Dunajewskiego na zawsze połączone z usunięciem chronicznego deficytu budżetowego. Nie jesteśmy jednak bynajmniej zaślepieni i przyznajemy, że inny minister temi samemi środkami byłby może ten sam osiągnął cel. Jeżeli więc chodzi o skonstatowanie, kto właściwie się przyczynił do usunięcia niedoboru, wówczas musimy odpowiedzieć, że uczyniła to sama ludność królestw i krajów, w radzie państwa reprezentowanych. Ludność przyjmując na siebie ciężary podatkowe, podała tem samem najlepsze lekarstwe na chorobę. Wychodząc z tego stanowiska, trudno doprawdy zrozumieć lament ministra finansów. Dr. Steinbach boleje w swojem *exposé*, że budżet państwowy nie jest dość elastyczny, że rubryka dochodów o tak skromną cyfrę przewyższa rubrykę wydatków. Skarga nie wydaje nam się uzasadnioną. Na temat ten będziemy zresztą mieli jeszcze zapewne sposobność pisać. Dzisiaj wystarczy skonstatować, że my się najzupełniej zadowalamy — równowagą.

Szanse niemieckiej reformy wojskowej w ostatnich dniach bynajmniej się nie poprawiły, mimo, że w sferach urzędowych gorączkowe robią starania, by dla niej przysposobić teren. Opinja publiczna, o ile ona znajduje wyraz w prasie niezawisłej, nie pogodziła się jeszcze z reformą i nie może uznać jej potrzeby. Czy opozycja ta zwycięży, tego naturalnie dzisiaj nikt nie jest w stanie przewidzieć. Na razie toczą się obrady w radzie związkowej i hrabia Caprivi ma niezawodnie wiele pracy i fatygi z reprezentantami państw, wchodzących w skład rzeszy. Nie wszyscy są bezwzględnymi zwolennikami jego projektów. Dopiero gdy się tam upora, zabierze się na serjo do obrabiania opinji i zapewnienia sobie głosów w parlamencie. Zbiera on się 18. b. m. Czasu zatem nie wiele, ale przy energji można i w tym krótkim czasie wiele zrobić. Hrabia Caprivi nie traci nadziei, że zamierzony cel osiągnie i że reforma wojskowa będzie przeprowadzoną.

Dawno już chyba nie zdarzyło się, żeby na instalację lorda majora Londynu, dwaj główni ministrowie, prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych, odmówili przybycia. Stało się to teraz za gabinetu liberalnego, stało się bez zrozumiałego powodu, bez żadnej dotykalnej przyczyny. Pozory tylko, oczywiście, być muszą, ale je dopiero w listach obu ministrów, Gladstone'a i Rosebery'ego znajdziemy. Gdyby ministrowie byli zaciętymi Anglikami, gdyby się przytem, jak pijani płota, trzymali tradycji, możnaby ich wymówienie się pojąć ze stanowiska wstrętu, jakiby w nich budził nowy lord major, wybrany po bardzo wielu namysłach szlachetnej City z pomiędzy aldermanów katolickich. Był to wypadek niesłychany w Anglji, która od Elżbiety i jej 39 artykułów nie miała jeszcze nigdy katolika burmistrzem, chociaż miewała żydów, nawet nie byłaby przeciwną i Muzułmanom, byle tylko nie mieć katolików.

Wybranie katolika we wrześniu r. b. było wypadkiem, w wewnętrznem życiu Anglji bardzo znamiennym. Przełom w uprzedzeniach, od 330 lat przez prawo uświęconych, musiał być wynikiem zmiany w pojęciach i uczuciach, zmiany jednej z tych, od których i umysły się rozszerzają i serca rosną. Światło i cywilizacja polityczna prawdziwa, oparta na uznaniu człowieka w każdym obywatelu i obywatela w każdym człowieku, przeniknęły nawet do tej zapleśniałej City, młodej tylko przez odmładzającą się ustawicznie żądzę miljonów. Na radach aldermanów było wiele hałasu i walki; ale stronnictwo zdrowego rozsądku musiało wytrwać, zmęczyło przeciwników i wreszcie znużonych zmogło. Nieprzyjaciele katolika ustąpili.

Nowy lord major tembardziej mógł być zagorzalcom solą w oku, że jako człowiek danej barwy nie był nigdy, nie chce być i nie będzie manekinem. Postawił on od razu kandydaturę swoją ze szczerością, z otwartością, która prawdziwie zaszczyt przynosi jego charakterowi. Wręcz oświadczył, że jest i pozostanie katolikiem, chociaż cała godność lorda majora jest przykrojona na patron protestancki. Każą mu trzymać kapelana anglikańskiego, będzie go trzymał, będzie mu pensję płacił, ale z usług jego korzystać nie myśli. Każą mu chodzić na nabożeństwa urzędowe, do kościołów anglikańskich — namyśli się, zanim pójdzie, a w każdym razie zastrzega sobie możność asystowania przez zastępcę, nadaną mu przez samo prawo. W dziełach dobroczynności nie będzie czynił żadnej różnicy pomiędzy jednem a drugiem wyznaniem, bo niedola nie zna wyznań, a serce pomiędzy cierpiącą ludzkością nie przebiera, jeśli szczerze cierpienie odczuwa. Po wysłuchaniu wszystkich zastrzeżeń, stał się w zgromadzeniu wyborczem rozruch; ale szczerość właśnie najwięcej zrobiła dla powodzenia. Wielu Anglikanów rzetelnych uszanowało uczciwą odwagę, a ponieważ zdrowego rozsądku nie krępował już fanatyzm, kandydatura znalazła poparcie nawet prawowiernych Anglików.

Protegujący i protegowani.

Od dłuższego czasu w bukaresztеńskich kołach wojskowych krążyły pogłoski, iż w ministerstwie wojny przy awansach, przenoszeniach i rozdawnictwie dostaw, ważną odegrywa rolę protekcja tz. spódniczkowa. Jedno z najbardziej rozpowszechnionych pism opozycyjnych przyszło wreszcie — jak już donieśliśmy w drodze telegraficznej — w posiadanie listu, wystosowanego do ministra wojny, Lahovarego, a zaopatrzonego podpisem: Julie la Belle. Pismo to, rzucające jaskrawe światło na gospodarkę w armji rumuńskiej, zostało z opuszczeniem pewnych ustępów reprodukowane w podobiznie i dotychczas autentyczność takowego nie została zakwestjonowaną. Piękna autorka liściku, której pseudonim jest dla całego towarzystwa bukaresztеńskiego wielce przejrzystym, uprasza w owym dokumencie o mianowanie swego kuzynka rotmistrzem, a czyni to w sposób, wykluczający możliwość wszelkiej odmowy. Z treści i tonu tej korespondencji wynika, że autorka przywykła odwoływać się do „gentilesse accoutumée" (jej własne słowa) pana ministra wojny. Podaje też adres odmienny od miejsca swego zamieszkania, gdzie miała być wystosowaną odpowiedź. Ustęp ten opuściła dyskretna redakcja, nie chcąc powiększać rozmiarów skandalu. Wypadek ten, budzący bardzo żywe zajęcie w sferach politycznych i wojskowych rumuńskiej stolicy, stwierdził dowodnie prawdziwość pogłosek, znanych od dawna. System protekcyjny, uprawiany od dłuższego czasu w ministerstwie wojny, budzi słuszne oburzenie wśród korpusu oficerskiego i oddziałuje niekorzystnie na armję. Dla dobra tej ostatniej i przyszłości całego kraju życzyćby należało, by wcześnie pomyślano o środkach zapobieżenia złemu, zanim dojdzie do ostateczności.

Niedawno znów przed tą aferą listową zaszedł inny wypadek w Bukareszcie, dowodzący, że wszechpotężny system protekcyjny nietylko w armji szerokie zapuścił korzenie. Mamy tu na myśli główną sprawę jeneralnego dyrektora poczt, Ernesta Sturdzy, która w wielce niesmaczny sposób zaalarmowała opinję publiczną. Sturdza zawdzięcza również swą nominację na tak ważne stanowisko jedynie protekcji prezydenta ministrów, Catargiu, gdyż ani dotychczasowe jego życie, ani też stopień wykształcenia nie uprawniały go do kandydowania o tego rodzaju godność. Nominacja też jego wywołała wielkie zdziwienie nawet w sferach oficjalnych. Jakoż nie długo trzeba było czekać na fatalne skutki tego zarządzenia. Oto rząd zamierzał w Bukareszcie wznieść monumentalny gmach pocztowy, odpowiadający nowoczesnym wymogom, gdyż budynek dotychczasowy od dawna już okazał się zbyt ciasnym. Wobec robót przygotowawczych w tej sprawie, nie omieszkał Sturdza postarać się o polecenie, by wspólnie z dodanym sobie architektem zwidził najgłówniejsze budynki pocztowe za granicą — a to celem należytej oceny przedłożyć się mających w Bukareszcie planów. Misja ta, której naturalnie wobec osobistych kwalifikacyj jeneralnego dyrektora nikt nie brał na serjo, zakończyła się fatalnie i to w miejscu, gdzie o studjach pocztowych nie ma mowy: w Monako. Jeneralny dyrektor rozłączył się w ciągu podróży ze swym towarzyszem, budowniczym Savalescu i próbował szczęścia w rulecie. Przy tej sposobności przegrał nietylko powierzone sobie na koszta podróży fundusze rządowe, lecz zadłużył się do tego stopnia w hotelu, iż nie chciano go puścić w dalszą drogę. Laskar Catargiu musiał przeto wykupić swego protegowanego, co też uskutecznił kosztem dziewiętnastu tysięcy franków. Głośny ten skandal dał powód do rozlicznych komentarzy w dziennikach, podczas gdy rząd nie próbował nawet postarać się o sprostowanie lub wyjaśnienie tej nieprzyjemnej dla siebie sprawy. Spodziewano się ogólnie, że minister prezydent usunie tę skompromitowaną osobistość, a nawet ministerjalny *Timpul* dał wyraz temu zapatrywaniu, podnosząc fakt, iż Sturdza wymuszał od podwładnych sobie urzędników żyra na wekslach, których następnie nie płacił. *Timpul* zauważył przy tej sposobności, że Catargiu jako minister spraw wewnętrznych nie wiedział dotychczas o sprawkach Sturdzy, lecz, że obecnie wystąpi energicznie przeciw tego rodzaju nadużyciom. Tak się jednak nie stało, gdyż Sturdza pozostał na swem stanowisku po dziś dzień.

Zajścia powyższe stanowią wielce niepochlebną ilustrację rządów bojarskich, które usiłowały przybrać pompatyczną nazwę nowej ery. W najbliższej przyszłości obie te sprawy mają być poruszone w izbie. Panuje przeto w stolicy rumuńskiej słuszne zaciekawienie, w jaki sposób minister wojny i szef gabinetu odeprą czynione sobie zarzuty.

Korespondencje.

Wiedeń 5. listopada.

(Z rady państwa — nowi członkowie izby wyższej. — Z wydziału dla kodeksu karnego)

Otwarcie sesji rady państwa zgromadziło tym razem o wiele większą liczbę posłów, aniżeli zazwyczaj, tak, że minister skarbu nie mógł użalać się na brak słuchaczy. Izba w niczem nie zmieniła fizjognomji, przybył z wybitniejszych posłów — a raczej powrócił — tylko dr. Kronawetter, tym razem już jako — sojusznik lewicy. Prezydent dr. Smolka wygląda czerstwo jak zawsze i jak zawsze serdecznie został przywitany. W bajkę o jego ustąpieniu nikt tu nie wierzy, wymyśliła ją z braku lepszej wiadomości redakcja jednego z niedzielnych tygodników.

Exposé ministra skarbu wysłuchano bardzo uważnie jakkolwiek bez zbytniego entuzjazmu. Cyfry budżetu nie przyniosły zresztą żadnych niespodzianek. Nie bez interesu jest jednak sposób, w jaki dzienniki liberalne omawiają budżet. Ilekroć pan Dunajewski przedkładał budżet i wykazywał zwyżkę dochodów, *Neue fr. Presse* i inne dzienniki przedewszystkiem łudziły ludność pozornym dowodem, jakoby cyfry budżetu były dowolnie zestawione, a w rzeczywistości istniał niedobór. Dziś jakże inaczej sądzą o budżecie dra Steinbacha! Zwyżka 887.000 zł. nie spotyka się z najmniejszem powątpiewaniem, a *Neue fr. Presse* podnosi z tryumfem, że w porównaniu z rokiem 1892 zwyżka wzrosła jeszcze o 231.000. Tymczasem w rzeczywistości preliminowana zwyżka roku 1892 wynosiła około dwóch miljonów, a dopiero niespodziewane wydatki zredukowały ją do 231.000. Analogicznie sądząc, i w tym roku nastąpić może taka redukcja, a wtedy zostanie zamiast zwyżki wcale okazały deficyt. Nie twierdzę, że tak będzie, ale pewny jestem, że gdyby miejsce dra Steinbacha zajmował dziś p. Dunajewski, *Neue fr. Presse* wykalkulowałaby mu co najmniej 1.200.000 deficytu.

Ostatnie mianowania parów, w prasie krajowej z niesłuszną — jak sądzę — spotkały się krytyką. Przedewszystkiem nie mają te mianowania żadnej zgoła politycznej doniosłości i nie przesuwają większości ani na prawo, ani na lewo. Były one prostem uzupełnieniem powstałych luk, jak to praktykuje się co roku, i rozumie się, że to stronnictwo, które najwięcej przez śmierć członków utraciło, najbardziej też zostało uwzględnione. Najbardziej utraciła lewica, bo — jeżeli się nie mylę — 9 członków, pomiędzy nowomianowanymi zaś znajduje się tylko ośmiu z lewicy. Polacy, łącznie z uprzedniemi mianowaniami i w porównaniu z utratą, jeszcze zyskali. Co się zaś tyczy mianowania ks. Windischgrätza wiceprezydentem, to wszakże wiadomo, że uprzednio piastował urząd ten przez lat 12 śp. ks. Czartoryski, zatem członek prawicy. Cóż naturalniejszego, aniżeli powołanie obecnie na tę godność członka prawicy innej narodowości! Tak przynajmniej ogólnie sądzą i mówią w kołach poselskich i nikt w ostatnich mianowaniach nie widzi pokrzywdzenia polskiej narodowości.

Ciekawe rzeczy dzieją się w wydziale dla kodeksu karnego. Ilekroć na porządku dziennym zjawia się który z paragrafów politycznych, „liberalna lewica" bierze na siebie rolę stronnictwa policyjnego i obala wszelkie postępowe i rzeczywiście liberalne wnioski. Przyznać trzeba, że, oprócz Młodoczechów, tylko polscy członkowie wydziału mają odwagę występować przeciw niezliczonym w projekcie zamachom i zakusom reakcyjnym, jak wogóle Polacy w tym wydziale największą rozwijają czynność. Niestety, liberaliści na wszystko mają odpowiedź bardzo prostą: milczą, ale głosują za projektem rządowym. Tak np. było przy paragrafie 119 — o którym już pisałem w *Dzienniku* - gdzie poseł Witold Lewicki, poparty przez resztę polskich członków komisji, nadaremnie ostrzegał przed giętkością postanowienia i jego niejasnością. Wczoraj znów przyszedł pod dyskusję paragraf, dotyczący „powstania" *(Aufruhr)*, o ile można, bardziej jeszcze giętki od tamtego. Poseł Eugenjusz Abrahamowicz wykazał, jak na dłoni, że na mocy takiego postanowienia, lada zbiegowisko uchodzić może za „powstanie" i zaprowadzić uczestników na 5 lat do więzienia. Mimo, że poparł go sam referent, hr. Piniński, jakoteż posłowie dr. Lewicki i Płażek, lewica głosowała za projektem rządowym. Nawet stary dr. Kopp, mieniący się szumnie weteranem liberalizmu, głosował przeciwko poprawce pana Abrahamowicza. Warto upamiętnić te zajścia w wydziale dla kodeksu karnego, ażeby wiedziano już raz, że liberalna lewica jest w rzeczywistości najkonserwatywniejszem stronnictwem w izbie. Szczególnie zapamiętać to sobie winni u nas w kraju ci, którzy ciągle jeszcze biorą liberalność lewicy w dosłownem znaczeniu i wzdychają do jej rządów. Ta sama lewica, która stworzyła iście po mistrzowsku giętkie ustawy, pod któremi do dzisiejszego dnia cierpimy, dziś podaje rządowi rękę do dalszej serji takich postanowień, a czyni to milczkiem i bez rozgłosu, ażeby kiedyś wina spadła na innych. Niechże przynajmniej posłowie polscy wolni będą od tego w przyszłości zarzutu, bo oni właśnie najgłośniej protestują w wydziale przeciwko postanowieniom, otwierającym wrota wszelkiej samowoli.

Adin.

Budapeszt 5. listopada.

(Kilka słów o Iranyi'm — i jego pogrzeb.)

Ze śmiercią Iranyi'ego zstąpił do grobu jeden z ludzi rzadkich zalet i zasług, jak na dzisiejsze czasy. — Oto zanim przejdę do opisu pogrzebu, z którego wróciłem, podaję kilka dat z życia nieboszczyka. Irany'i Daniel, po ojcu nosił nazwisko H a l b s c h u h, zmienił je później, a raczej zmadziaryzował do niepoznania. Zrodzony na Spiżu kończył nauki na Węgrzech, a prawa studjował w Peszcie, gdzie też adwokacką miał kancelarję i najbogatszą klientelę przez lat cztery, aż po pamiętny rok 1848. Następnie powołany na sekretarza stanu za czasów Deaka, podróżował zawsze przy boku „m ę d r c a" narodu. W wypadkach 1848 i 1849 r. był delegatem i komisarzem rządu narodowego, doradcą w wielu sprawach Koszutha, a po zakończeniu rewolucji węgierskiej, wyemigrował, jak wielu innych, za granicę. Włochy, Francja, Niemcy, były często miejscami jego podróży, aż wreszcie w 1868 roku po wydaniu amnestji dla emigrantów, powrócił Irany'i do kraju i zajął krzesło poselskie w izbie, którego nie opuszczał już aż do zgonu. Z górą 25 lat był posłem, a jak sumiennie pojmował swój obowiązek poselski i obywatelski, wiedzieli i podziwiali wszyscy, patrząc na mizernie wyglądającego starca, najpierwszego zawsze na miejscu, a ostatniego z izby wychodzącego. Ta sama gorączkowa acz wytrwała praca w klubie lewicy była jego cechą. Przeżył Irany'i z górą lat 71, a przeżył ten wiek w miłości ojczyzny, w poświęceniu dla niej i w ofiarności dla bliźnich i biednych! A sam nie wiele miał! Gorący patrjota, dzielił się, z kim mógł i czem mógł.

I cóż dziwnego, że dziś Węgrzy odczuli, iż tracą c z ł o w i e k a w Irany'im niepowszedniej zacności, nieposzlakowanego charakteru a nadewszystko wielkiego patrjotę, bojownika o wolność i niepodległość, zawsze śmiało, acz poważnie występującego w obronie praw narodowych i politycznych swobód.

Dzisiejszy pogrzeb Irany'iego, był wspaniałym dowodem żalu ogólnego. Dziesiątki tysięcy osób towarzyszyły konduktowi żałobnemu, niezliczona ilość wieńców przykryła mogiłę zmarłego, a

---

42)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Mylisz się. Dotąd mówią, żeś zaślepiony namiętnością, a potem powiedzą, żeś poprostu tchórz nikczemny.

— A zatem wolę, aby mnie ludzie mieli za takiego, wyleczonego nareszcie, choć późno, jak abym wiedział sam o sobie, że jestem ciągle jeszcze tchórzem.

— Z tchórzostwa nikt się nigdy nie wyleczył. Kto tchórzem jest, ten już tchórzem do śmierci pozostanie.

— Być może. Z tobą ani myślę się sprzeczać. Ale to ci powiem otwarcie, że jeśli mi nie oddasz skryptu, nie dam ci i grosza, a wątpię, abyś mogła Adolfa przeprosić. Zdaje mi się, że uznasz istnienie różnicy pomiędzy złotem a srebrem.

— Uznaję i winszuję tobie, żeś do tego stopnia wytrzeźwiał, iż życie bierzesz z praktycznej, bankierskiej strony. Ale, skoro widzę, żeś gotów kupić ten skrypt, będę za skrypt żądała uczciwej kupieckiej ceny.

— A jakaż to cena?

— Masz rozwód z Klementyną doprowadzić do końca w ten sposób, którego żądam i masz się potem ze mną ożenić.

— Tego nie zrobię. Postanowiłem nieodwołalnie.

— Nie wierzę nic w twoje postanowienia, o moich wiesz, że bywają niezmienne.

— Więc zachowaj dokument w twojej mocy; a ja się z tobą żegnam na zawsze.

To rzekłszy Ernest, wziął za kapelusz i otworzył drzwi od przedpokoju, gdzie zobaczył doktora Mullera, który właśnie co przybył i kazał się anonsować przez służącego.

— Panie hrabio! — zawołał adwokat, — przynoszę panu niespodziane a radośne wieści.

Ernest cofnął się mimo woli, a Müller wszedł do pokoju z rozpromienioną twarzą. Kłaniając się pani Krause, dodał: — I panią ta wiadomość ucieszy. Pierwsza część naszego zadania spełniona: rozwód dokonany. Pani hrabina Klementyna Hohenschwangau, w tej właśnie chwili, podpisała w obecności notarjusza, zezwolenie na rozwód. Oświadczyła na piśmie, że zgodnie z waszą dostojnością żąda rozwodu, przekonawszy się, że dalsze zgodliwe życie małżeńskie jest dla różnicy charakterów rzeczą zupełnie niemożliwą. Nie chce przyjąć żadnej pensji dożywotniej, ani w ogóle żadnego pieniężnego wynagrodzenia, a żąda tylko zachowania tytułu i nazwiska zgodnie z tem, co wasza dostojność jej ofiarowałeś. Mogę uważać rozwód za dokonany, jest już nieodwołalnym, bo kościelne formalności, których jeszcze trzeba będzie dopełnić, nie mają już żadnego prawnego znaczenia.

Żaden grom nie spadł jeszcze tak niespodzianie, jak ta wiadomość, którą adwokat przyniósł z uśmiechem. Milczenie głuche zapanowało. U Ernesta pochodziło z dziwnego uczucia, które było silnem, choć nie było ani smutnem, ani radośnem, u Frydhildy były myśli wyraźniejsze: w chwili, w której traciła nadzieję wykonania rozkazów swojego nieubłaganego pana, rozkazów, od których cała jej przyszłość zawisła, dowiedziała się, że wola Adolfa została przeprowadzoną. Ważyły się w niej nadzieja z obawą, bo nie wiedziała, jaką teraz zapłatę otrzyma od swojego męża?

Adwokat sam przerwał milczenie, mówiąc:

— Niestety, wiem, że to tylko pół drogi. Ale przyznaję się, że już nie miałem nadziei tak pięknego rozwiązania pierwszej połowy naszego zadania i to dodaje mi otuchy, że zwyciężymy także dalsze przeszkody i że pani Krause zostanie podobnież uwolnioną od dotychczasowych związków małżeńskich.

Na to Frydhilda przemówiła z uprzejmym uśmiechem:

— Pan doktór nie potrzebujesz się więcej z mojego powodu fatygować, bo odstąpiłam od zamiaru rozwodu i zamierzam się pogodzić z moim mężem.

— Jakto? — zawołał prawnik osłupiały, — A hrabia Hohenschwangau?

— Będzie robił, co mu się podoba. Przypatrując się sposobowi, w który postępuje względem swojej żony dotychczasowej, zapytywałam się już od dawna, czy mogę mój los oddać w ręce takiego człowieka? Byłam niegdyś tak słabą, że się dałam uwieść jego namowom, ale jeśli muszę sobie wyrzucać miłość występną, którą dla niego przez czas jakiś uczuwałam, niemniej czuję dla niego teraz tylko nieprzezwyciężony wstręt i coś na kształt wzgardy. Od dawna znosiłam się potajemnie z moim mężem, a jeślim dotąd o tem nie mówiła, to dlatego, że nie sądziłam, żeby już nadszedł czas, w którym należało zerwać z panem hrabią Hohenschwangau. Czułam politowanie dla jego żony, hrabiny Klementyny i rozumiałam, że tylko skrupuły religijne katoliczki są powodem tego, że tak uparcie trwa przy swojem postanowieniu niedopuszczenia do rozwodu. Wraz z panem Krause, wiedziałam, że biedna kobieta jest tysiąc razy więcej warta od swego męża i że największem nieszczęściem byłoby dla niej, gdyby swego dopięła i gdyby się z takim człowiekiem pogodziła. Umówiliśmy się przeto z Adolfem, że użyjemy wszelkiego nacisku na to, aby tę kobietę zmusić wbrew jej woli do rozwodu, a że Adolf wiedział o wszystkich krokach króla, mogłam przeto tak pokierować godnym wielce hrabią na Hohenschwangau, że istotnie rozerwał więzy, które powinien był czcić, jakby świętość jakąś. Teraz stało się i mogę zrzucić maskę. Wracam do domu mojego męża, zadowolona dobrym uczynkiem, jaki spełniłam, wyzwalając Klementynę z rąk tak niegodnych.

Po tych słowach odeszła Frydhilda do dalszych pokoi, pozostawiając Ernesta sam na sam z Muellerem. Popatrzyli się na siebie; Mueller zdjął swoje złote okulary, potarł je białą chustką, i nałożył napowrót; poczem obydwaj weszli do przedpokoju, wdziali odzież wierzchnią, zeszli po schodach społem, milcząc i rozeszli się na ulicy, ukłoniwszy się wzajem.

Frydhilda w swoim pokoju siedziała czas jakiś, pogrążona w myślach. Za chwilę miało się jej życie rozstrzygnąć; zmuszona przez Adolfa, wykonała jego wolę, o ile to od niej zależało. Ale nie wiedziała wcale coby ją teraz czekać miało? Czy ją Adolf przyjmie napowrót jako żonę? Rzecz się wydawała strasznie wątpliwą. Od pewnego czasu żyła jak istota, ścigana zbliska przez zgubę, robiąca to tylko, co tę zgubę odroczyć może, co daje jakąś iskrę, jakiś cień nadziei. Pod grozą kazano jej dążyć do pewnego celu, mówiąc, że jeśli z drogi zboczy, przepadnie. I ona szła, łudząc się, że to potrwa długo i że potrafi coś wymyśleć, coby jej los we własne ręce oddał; teraz doszła jednak nagle do kresu swego przeznaczenia i zdawało jej się, że tu czeka ją coś strasznego. Chciała iść wprost do Adolfa, ale wiedziała, że służba jej nie wpuści do pokojów męża, że może się z nim tylko listownie znosić. Siadła tedy i napisała list, w którym donosiła, że wszystko już spełnione zgodnie z jego wolą.

Oddawszy ten list służącemu, czekała Frydhilda długo, bardzo długo, bawiąc się bezczynnie ponuremi myślami, szarpana przez niepewność. Coraz była pewniejszą, że ją Adolf odepchnie; w obec tego czekała na nią przyszłość czarna. Nieraz pierwej pytała się o to sama siebie, co by robiła na wypadek, gdyby popadła w niedostatek i odpowiadała sobie wtedy, że da sobie radę i potrafi być wesołą. Ale teraz hipoteza ponura, mogła się lada chwila zamienić w rzeczywistość i drżała przed tą rzeczywistością. Ojciec nie miał już nic majątku i żył w Augsburgu, w pokoiku, wynajętym wraz z meblami u jakiejś starej jejmości, która mu dawała także jeść, za sumkę nieznaczną, płaconą przez Frydhildę z własnych dochodów. Ojciec jej był chory. Trzeba go było oddać do szpitala, jeśli go szpital przyjmie. Zresztą, pocóż miała Frydhilda o nim myśleć, kiedy trzeba jej było myśleć o tem, skąd dla siebie samej chleb weźmie? Widniała przed nią przedewszystkiem karjera aktorki, bo sądziła, że miałaby wielki talent do odgrywania ról salonowych. Ale była nadto doświadczoną i rozumną, aby nie miała wiedzieć, że to nie jest ścieżka, usłana różami. Wiedziała, że będzie musiała zacząć od jakiejś trupy wędrownej i od ról podrzędnych, a kiedy sobie takie życie wyraźnie wyobraziła, zadrżała cała.

— Nie! — zawołała głośno wśród samotności — tak źle nie będzie! Jak dziecko trwożę sama siebie urojonemi strachami. Wszak Adolf dał do zrozumienia, że się ze mną pogodzi? Potrzeba tylko trochę spokoju, trochę zimnej krwi, a zrobię z nim, co sama zechcę. Ten tylko przegrywa, kto daje za wygraną, a ja za wygraną nie dam nigdy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

liczny zastęp wybitnych dygnitarzy państwa i stolicy, reprezentantów rządu, posłów, przedstawicieli nauki i sztuki, wreszcie młodzieży akademickiej i stowarzyszeń, dodawały powagi ostatniemu aktowi hołdu i czci, jakie naród oddawał zmarłemu synowi ojczyzny.

Wspomniałem już, że pogrzeb odbył się na koszt kraju, miasto zaś ofiarowało ze swej strony mogiłę dla Iranyi'ego w rzędzie grobów dla zasłużonych ludzi. Dziś też złożono szczątki polityka patrjoty, między mauzoleum Deaka a mogiłą Klapki.

Ciało, przywiezione z Nyjredhaza, złożono w górnym kościele ewangielickim na wysokim katafalku. Ściany świątyni czarnym kirem zasłonięte. Dziesiątki świec otaczały trumnę a setki wieńców ożywiały u jej głowy ponure tło świątyni. W świątyni samej po poświęceniu zwłok, przemówił pastor Horvath, poczem kondukt ruszył, rozwijając się powoli w olbrzymią wstęgę pochodową, przez bulwar Karola i ulicą Kerepeską na cmentarz tegoż nazwiska. Kondukt poprzedzała deputacja stowarzyszenia Polaków ze swoim wspaniałym sztandarem, za nią szła młodzież uniwersytetu — kilka innych stowarzyszeń, wreszcie dwa wozy z wieńcami i żałobny rydwan sześciokonny z trumną, którą przykrywał jeden tylko wieniec Koszutha, z napisem na wstęgach „pospieszam za tobą mój druhu.“ Za ciałem szli dygnitarze i niezliczona ilość powozów. Nad otwartą mogiłą przemawiał poseł Karol Oetves.

Po powtórnem przemówieniu pastora Horvatha i po odśpiewaniu pogrzebowej pieśni — spuszczono trumnę — od wieka której z łoskotem odbijały rzucane garście ziemi. Zamknęła się mogiła, — a w niej snem wiecznym spoczywa od dziś, patrjota Węgier, zacny i prawy człowiek, a wierny przyjaciel polskiej sprawy i narodu. Z uczuciem też żalu żegnaliśmy my wszyscy wyjątkowej zacności człowieka. *Pobóg.*

Z prowincji.

Radziechów w październiku. (*Teatr. – Sport myśliwski — Kasyno. — Pożegnanie.*) Przed 2 tygodniami zawitał do nas teatr polski pp. Lelewicza i Celińskiego, a dawszy z wielkiem powodzeniem dwa przedstawienia, odjechał do Sokala.

Nie wiem, czy w której okolicy sport myśliwski z takim zapałem jest uprawiany jak u nas; porywają się do tego ludzie, nie mający najmniejszego wyobrażenia o myśliwstwie, wskutek czego o wypadek nietrudno, jak to miało miejsce przed paru dniami. Pewien Nemrod zastrzelił psa wartościowego zamiast lisa i równocześnie postrzelił obok stojącego myśliwego w nogę.

Kasyno tutejsze istniejące dopiero od lat kilku, jest w toku rozwiązania się, członkowie ciągle ubywają, a przyczyna tego jest niestety niejedna, co najgorsze zaś, że uchwały wydziału kasynowego potwierdzają w pierwszej linji kobiety.

Dnia 27. października b. r. nieliczne grono kasynowe żegnało wspólnym bankietem i zabawą tańcującą p. Praweckiego, który w zastępstwie naczelnika sądowego bawił w Radziechowie przeszło rok, a obecnie powraca napowrót do Brzeżan.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Wtorek 8. listopada.

Żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych członków stowarzyszenia wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich, w kościele OO. Karmelitów o godz. 7½ rano.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika o godz. 6. wieczorem.

Teatr: „Dziecko szczęścia.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Koncert spacerowy, urządzony staraniem Towarzystwa prawniczego w salach Kasyna miejskiego. Początek o godz. 8. wieczorem. Dla panów strój balowy.

Środa 9. listopada.

Zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego w lokalu Towarzystwa o godz. 6. wieczorem.

Teatr: „Nasze Anioły“, komedja w 3 aktach Michała Wołowskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Alfred Sulima Dyma dyrektor ruchu kolei państwowych we Lwowie wezwany telegraficznie, wyjechał d. 6. bm. do Wiednia — Pan Jan Lidl, wiceprezydent namiestnictwa, bawi obecnie w Trembowli, gdzie przeprowadza lustrację starostwa.

Nekrologja. Romuald Prus primo Mierzwiński, przeżywszy lat 23, zmarł d. 2 bm. w Zaleszczykach — W Brodach zmarł w szpitalu powszechnym nauczyciel szkoły muzycznej Jan Süss, w 57 roku życia — Franciszek Babisz, oficjalista w dobrach ks. Sanguszki, wiceprezes Towarzystwa gorzelników polskich, zmarł w Krzyżu w 46 roku życia. — Jadwiga z Rychterów Królowa, właścicielka realności, zmarła w Tarnowie, przeżywszy lat 27. — Jan Jasiński, długoletni naczelnik gminy Tarnowca i członek rady powiatowej jasielskiej, zmarł w 42 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (8.): 4 Koronatów. Wschód słońca o godzinie 7. minut 5, zachód o godzinie 4. minut 24.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Instalacja. O godz. 10 rano poświęcono wczoraj internat dla nauczycielek, zawdzięczający swą egzystencję głównie hojności znanej filantropki, p. Czarkowskiej i niestrudzonym zabiegom p. A. Machczyńskiej. Internat mieści się w pięknym budynku, o salach przestronnych, jasnych, pośród ogrodu, przy ul. Słonecznej l. 6. i służy obecnie za przytułek 10 pensjonarkom.

Uroczystości poświęcenia dokonał ks. biskup Puzyna. Podczas mszy, urządzonej w jednym z pokoi parterowych, przemienionym na prędce w kaplicę, śpiewał chór uczennic seminarjum nauczycielskiego pod przewodnictwem prof. M. Sołtysa.

Po skończonem nabożeństwie, przemówił ks. biskup Puzyna w gorących słowach, wyrażając cześć dla tych, których staraniem internat powstał i życząc zakładowi, by był schroniskiem cnót, pracy i miłości ojczyzny.

W pięknej tej uroczystości wzięło udział liczne grono zaproszonych, wśród których oczywiście przeważała płeć piękna.

Na listę członków „Towarzystwa dla rozwoju i upiększania miasta Lwowa“ wpisali się w dalszym ciągu pp.: wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl, poseł na Sejm Teofil Merunowicz, starszy radcy skarbowy dr. Alfred Zygadłowicz, radca szkolny Tymoteusz Mandybur, profesor uniwers. dr. Emil Dunikowski, st. radca Wiktor Malinowski, st. inspektor Józef Winhard, adjunkt Wydziału kraj. Włodzimierz Buynowski, rewident Tomasz Czerwiński, architekt Wincenty Rawski, właśc. realności Karol Winiarz, fabrykant ornamentów Wiktor Zacchi i w. i.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła asystenta pocztowego Bartłomieja Litwina do Jarosławia.

Ze sfer adwokackich. Dr. Horacy Fischler z dniem 2. listopada br. wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Rzeszowie.

Z uniwersytetu. Pp. Karol Józef Skerl, rodem ze Lwowa i Zygmunt Krokowski, rodem z Jaworowa, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień magistrów farmacji.

Odczyt w „Gwieździe“ dra Stelli-Sawickiego o życiu Trauguta, ostatniego dyktatora polskiego z roku 1863, wobec licznie zgromadzonych członków z rodzinami tego Stowarzyszenia i uproszonych gości, wypadł bardzo dobrze, a prelegenta, który poruszył do łez słuchaczy, nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Zgromadzenie szewców lwowskich odbyło się wczoraj o godzinie 10. rano w sali ratuszowej. Na porządku dziennym była sprawa dostawy obuwia dla armji. Uchwalono wezwać wszystkich członków, należących do stowarzyszenia przemysłowego szewców, ażeby wnieśli zbiorową ofertę do ministerstwa wojny na dostawę obuwia dla wojska. Wniesieniem oferty ma się zająć korporacja. Ostatni termin upływa z dniem 15. grudnia.

Podziękowanie. P. Jakób Stroh złożył z powodu śmierci swej żony bł. p. Klary Stroh, 200 zł. na rzecz ubogich miasta Lwowa, bez różnicy wyznania. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Brodzka Izba handlowa. na ostatniem swem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem prezydenta p. Byka, nadała 2 stypendja im. Franciszka Józefa po 120 zł.: Rudolfowi Schmudermayerowi z III. klasy i Jakóbowi Teuwin z II. klasy; dalej udzieliła subwencyj: szkole uzupełniającej w Brodach 150 zł., takiej samej szkole w Tarnopolu 100 zł., a dla szkoły muzycznej w Brodach 300 zł. pod warunkiem, iż 15 uczniów biednych mają pobierać naukę bezpłatnie; na fundusz rezerwowy dla wystawy krajowej uchwaliła izba 250 zł. i wydelegowała do komitetu pp. Ignacego Frenkla, pełnomocnika dóbr brodzkich, i H. Kapelusza, członka izby handlowej.

Jubileusz nowosądecki. Z okazji obchodu jubileuszu sześćsetnej rocznicy założenia miasta Nowego Sącza, przesłał Wydział krajowy reprezentacji miejskiej telegraficzne życzenia: „Powodzenia na drodze wytrwałej i uczciwej pracy, olśnionej wiekową tradycją“.

Dyrekcja kolei w Czerniowcach. Na czwartkowem posiedzeniu czerniowieckiej rady miejskiej postawił radny p. Wlazl wniosek, aby rada miejska wniosła do rządu petycję o utworzenie dyrekcji kolejowej w Czerniowcach. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Podobną petycję mają wnieść także wszystkie te korporacje i instytucje na Bukowinie, które sprawa ta obchodzi.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Lipnica, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 6·7°C., najwyższa + 8·8°C., najniższa + 6·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn.-wschodni, co do siły słaby (3); średnia temperatura doby pozostanie około + 6°C., niebo będzie lekko zachmurzone. a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 proc.; opadu nie będzie.

W sprawie podstępnego napadu młodzieży rumuńskiej na „Sokołów“ polskich w Czerniowcach na dniu 17. lipca b. r., sędzia śledczy sądu krajowego zakończył już dochodzenie i odesłał akta prokuratorji państwa, która odstąpiła je tamtejszemu miejsko-delegowanemu sądowi karnemu z oskarżeniem młodzieży rumuńskiej o przekroczenie z §. 441 u. k., oraz policjantów o przekroczenie z §. 331. Zarazem jednak polecono uzupełnić dochodzenie paru mniej ważnemi szczegółami, skutkiem czego rozprawa karna nie może być jeszcze rozpisaną.

Kurczenie ojczyzny. Nabyte przez pruską komisję kolonizacyjną i rozparcelowane już wsie: Jabłowo, w powiecie szubińskim, Węgierki, w powiecie wrzesińskim, Ostrowite Trzemeszyńskie, w powiecie mogilnickim, i Ostaszewo, w powiecie żnińskim, zamienione zostały za pozwoleniem cesarskiem na gminy wiejskie. Przy tej sposobności przechrzczono Jabłowo na „Bus-hau“, Węgierki na „Wilhelmsau“, Ostrowite Trzemeszyńskie na „Ostwiugen“, a Ostaszewo na „Kornthal“. Ostatnią wieś, mającą 402·50 ha obszaru, rozparcelowano świeżo między samych ewangelickich Wirtembergczyków, którzy tam mają teraz 28 osobnych osad.

Tysiąc dukatów. Według odwiecznego zwyczaju, komisarz rządowy, interweniujący przy wyborze arcybiskupa ołomunieckiego, zwykł był otrzymywać dar honorowy w sumie tysiąca dukatów. I tak przy wyborze zmarłego kardynała Fürstenberga, otrzymał i przyjął powyższą sumę ówczesny minister wyznań i oświaty hr. Leon Tun. Klauzula o owym tysiącu dukatów została zamieszczoną także w nowym statucie kapituły i przed kilku dniami mieszkańcy Ołomuńca ujrzeli w oknie jednego z kantorów wystawione tysiąc dukatów w złocie. Obok znajdowała się kartka z napisem: „Tysiąc dukatów, przeznaczonych dla ministra wyznań i oświaty“, gdyż obecnie komisarzem rządowym przy wyborze zamianowany został br. Gautsch. Wiadomość o tym postępku doszła do Wiednia i spowodowała oświadczenie rządu tej treści, iż skutkiem polecenia monarszego baron Gautsch kwoty tej nie przyjmie.

Cholera w Warszawie. W ciągu doby z dnia 3. na 4 bm., w szpitalach warszawskich umarło na cholerę 2, pozostało chorych 28, w tem 4 żydów; zachorowały 4 osoby, a wyzdrowiały 2.

Wytatuowany złodziej. Z Darmstadtu wysłano list gończy za posługaczem, Marciuem Reiferscheid z Osterode, oskarżonym o złodziejstwo, podający jako szczególne oznaki, wyliczenie szeregu wytatuowanych na ciele zbiega napisów i wizerunków. Na piersiach poszukiwanego: „Nie mogę losu mojego odmienić“; na prawem ramieniu: „pokojówka z gałązką na kuli; na prawem przedramieniu: „Kto chce kochać, ten cierpieć musi“, 2 karabiny, 1 lanca, 1 pałasz, 1 pistolet, 1 gwiazda, 1 trąbka, 1 tarcza, 1 hełm, arabeski, korona, kotwica, krzyż, serce, M. R. 1889, gałązki, dwie ręce w uścisku, „Wierność na wieki“; na lewem ramieniu: klown na stołku: na lewem przedramieniu: Marcin Reifferscheid, „Niech żyje woźnica“, głowa końska, 1889, bat, podkowy, ostrogi, dwie ręce w uścisku, „Wierność na wieki“. No, tego złodzieja chyba nietrudno będzie poznać.

Śmierć na scenie. W Szwecji, za panowania króla Jana II. wystawiano misterjum „Męka Pańska“. Aktor, wyobrażający Jezusa Chrystusa, był przywiązany do krzyża; aktor, grający rolę setnika, zamiast dotknąć tylko końcem włóczni boku ukrzyżowanego, w uniesieniu, sam nie wiedząc, co czynił, przeszył włócznią bok nieszczęśliwego. Śmiertelnie raniony spadł z krzyża i ciężarem swym przygniótł aktorkę, wyobrażającą Najświętszą Pannę, która stała u stóp krzyża. Król oburzony rzucił się na setnika i jednem cięciem szabli odciął mu głowę. Na tem jednak nie koniec. Widzowie, oczarowani świetną grą setnika, tak byli rozdrażnieni wdaniem się w to króla, że rzucili się na scenę tłumnie i zabili go na miejscu. Poseł francuski w Hiszpanji, Gobier de Bano, był na przedstawieniu w teatrze, podczas sztuki pt. „Bitwa pod Pawją“. Gdy zobaczył, że na scenie Hiszpan napadł na Francuza i zmusił tego ostatniego do błagania o litość, tak się uniósł, że wskoczył na scenę i w obecności widzów przeszył Hiszpana szpadą.

Amnestja. Przed kilku laty skazany został na Syberję z pozbawieniem praw, Konstanty Juchancew, słynny z tego, że pokradł miljony rubli, należące do Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, przez co towarzystwo upadło. Ten Juchancew niedawno w roku bieżącym w skutek przedstawienia ministra sprawiedliwości (rosyjskiej), wszedł na drogę amnestyjną; uwolniony bowiem został ze Syberji i otrzymał prawo mieszkać w całej Rosji z wyjątkiem stolic, bez przywrócenia mu praw utraconych. Jest to pierwszy stopień amnestji; wkrótce zapewne ta sama sprawiedliwość upomni się za Juchancewem drugi raz i wyjedna mu przywrócenie wszystkich praw, przedewszystkiem prawa zarządu funduszami... Pan minister sprawiedliwości powinienby pamiętać o drugim sławnym i wielkim złodzieju Owsiannikowie, oraz o innych, którzy cierpią na Syberji, złodziejach — ma się rozumieć nie o księżach z r. 1863 i nast., bo dla tych ostatnich nie ma amnestji w Rosji.

Niewydany manuskrypt Robespierr'a. Przypadkowo zupełnie, w starych papierach, przeznaczonych na makulaturę, odnaleziono rękopis Robespierr'a. Jestto memorjał, napisany na konkurs, który akademja w Amiens ogłosiła w r. 1785, o dziedziczności zbrodniczej. Za ową pracę autor jej otrzymał wzmiankę honorową. Rękopis został złożony w bibljotece narodowej.

Samobójstwo sportsmena. W Berlinie sprawiło niezmierne wrażenie samobójstwo znanego finansisty i sprotsmena Artura Prins-Reichenheima, który w dniu 31. zm. wystrzałem w głowę przerwał pasmo swego życia. Zmarły był młodszym synem słynnego bogacza i przemysłowca berlińskiego Maurycego Reichenheima i nadto adoptowany przez mi ljonowego, bezdzietnego wuja, Ludwika Prinsa. Przed laty kilku Prins Reichenheim ożenił się z córką jednej z najbardziej szanowanych rodzin wiedeńskich, panną Boschau. Wskutek nałogu do wszelkich gier hazardowych, począwszy od zakładów sportowych, a skończywszy na bakaracie, Reichenheim znalazł się kilka lat temu w tak opłakanych stosunkach finansowych, iż wystąpić musiał z firmy, za zapewnieniem znacznej bardzo renty. Zmarły udał się przed kilkoma tygodniami do Paryża, skąd miał powrócić w niedzielę. Nie przybył jednak, a natomiast wystosował do żony telegram, opiewający, iż przerywa podróż w Poczdamie, by w oznaczonym w depeszy hotelu, położyć kres życiu swemu. Rzeczywiście znaleziono w pokoju hotelowym Reichenheima bez życia. Powodem śmierci miały być olbrzymie sumy, przegrane w ostatnich dniach w Paryżu.

Kosztowny kałamarz. *Kij Słowo* opisuje srebrny kałamarz, jaki jubiler kijowski p. Marszak przygotował na wystawę powszechną w Chicago. Kałamarz ów przedstawia z najdrobniejszemi szczegółami model parostatku. W kotle parowym znajduje się mechanizm zegarowy, który wprowadza w ruch koła parostatku. Kałamarze umieszczone są w kajutach oświetlonych, jak prawdziwe, wielką ilością małeńkich okienek, obsadki do piór naśladują wielkie wiosła. Owo kosztowne cacko znalazło już nabywcę w osobie pewnego kijowskiego kapitalisty, który zań z płacił 3500 rs. Jubiler wszakże zastrzegł sobie prawo wysłania tego przyrządu na wystawę do Chicago.

I radość zabija. W Tyflisie mieszka niejaka Korwin Szamańska, dziewczyna młoda, której dzieje są dość ciekawe. Przed dwoma laty zajmowała stanowisko nadzorczyni w więzieniu, lecz takowego potem pozbawioną została. Pozostawiona samej sobie, bez żadnych środków utrzymania, biedna dziewczyna zmuszoną była szukać u znajomych przytułku i chleba... Nareszcie niedawno K. otrzymuje radosną wiadomość iż jej wuj, zamieszkały w Ameryce, zmarł bezdzietnie i jej pozostawił spadek prawie miljonowy. Na biedną dziewczynę, słabego zdrowia i nerwów rozstrojonych, radosna ta nowina sprawiła wrażenie tak silne, iż nieszczęsna straciła zmysły. Umieszczono ją w szpitalu warjatów, a jeden z adwokatów tyfliskich podjął się windykacji spadku nieszczęsnej istoty.

Nowy gatunek prochu. Do wielu rodzajów prochu bezdymnego przybywa jeszcze jeden, nowowynaleziony w Szwecji, pod nazwą Apyrit. Skład tegoż dotąd trzymany w tajemnicy, wiadomo jednak, iż zawiera w części nitrocellulozę. Wyrób jego nie wymaga ani maszyn, ani szczególnych budowli. Ma on być zupełnie do przewozu bezpieczny, wilgoć ani ciepło nań nie oddziałują. Robiono w Sztokholmie próby dowiodły, iż po 20 strzałach, apyrit rozgrzewa broń tyle, ile po 15 strzałach bezdymnego prochu. Na lufę działa tak mało, iż po 800 strzałach jeszcze była czystą. Nabój z 3 i pół grama apyritu niesie z szybkością 640 metrów na sekundę przy ciśnieniu 2260 atmosfer Niemiecki proch bezdymny niesie z szybkością 620 metrów na sekundę.

Poczucie swej godności. Donoszą z Madrytu do paryskiego *Matin*: Gdy młody król zachorował, odwidził go Canovas, znany z tego, iż sądzi, jakoby monarchja burbońska w Hiszpanji jemu tylko swój byt zawdzięczała — i zapytał:

— Cóż? Jak się masz Alfonsito? (Alfonsku.)

— Ja dla mamy jestem Alfonsitem — odparł nieletni monarcha, ale dla ciebie, chciej o tem pamiętać, królem.

W Ronc'glione, pod Viterbo, we Włoszech, znaleziono w domu Trjesteńczyka Jacopini'ego pokrajane na 33 kawałków zwłoki 75 letniego bogatego właściciela Desantiva. Sześć podejrzanych osób uwięziono.

Zastosowanie magnetyzmu w trybunale. Po raz pierwszy trybunał w mieście amerykańskiem Santa Rosa odważył się użyć magnetyzmu, celem wymuszenia na zbrodniarzu przyznania się do zbrodni. Kazał uśpić niejakiego pana Livernash, dziennikarza z San-Francisco, oskarżonego o otrucie. Podsądny, pogrążony w śnie hypnotycznym, opisał zbrodnię, dokonaną przez siebie, z wszelkiemi szczegółami. Dotąd trybunał, w ten sposób oświecony, nie wydał wyroku w sprawie powyżej opowiedzianej. Wątpić należy, żeby jedynie na podstawie zeznań, wyjednanych za pomocą magnetyzmu, odważył się potępić podsądnego, który w istocie pomimo swych zeznań, może być niewinnym. Kto wie, ażali nie uległ suggestji i czy poprostu nie opowiedział tego, co mu podszeptywał „mimowoli“ lekarz, zadający mu pytania, lub czy nie mówił pod wpływem działania aktu oskarżenia, zdolnego wmówić w niego rzeczy nieprawdziwe.

Nekrologja. Eustachy Lubieniecki, uczeń VII. klasy IV. gimnazjum, zmarł we Lwowie d. 6 bm. w 19 roku życia. — W Paryżu zmarł d. 4 bm. znakomity kompozytor operetkowy Hervé, skutkiem ataku astmatycznego. Bezpośrednią przyczyną śmierci Hervégo miała być irytacja, wywołana ujemną krytyką ostatniej jego kompozycji „Bacchanale.“ W ręku zmarłego znaleziono odnośny artykuł. — Z Kairu nadeszła do Warszawy wiadomość o zgonie córki Antoniny Górskiej, fortepianistki, zapowiadającej świetną przyszłość artystyczną. Zmarła, ukończywszy konserwatorjum paryskie, koncertowała z powodzeniem we Włoszech i Hiszpanji. Młode życie przecięła choroba piersiowa.

Uczta pożegnalna, ku uczczeniu ustępującego dyrektora kolei państwowej we Lwowie, p. Kłosowskiego, zgromadziła onegdaj w wielkiej sali kasyna miejskiego nader liczny zastęp urzędników kolejowych, miejscowych i zamiejscowych. Pierwszy toast na cześć ustępującego zwierzchnika, wzniósł zastępca tegoż, dyrektor Witkowski, który jako najstarszy wiekiem z grona urzędników, podniósł zasługi p. Kłosowskiego, na stanowisku dyrektora kolei albrechtowskiej, a później państwowej, gdzie zawsze umiał pogodzić obowiązki kierownika instytucji z pieczołowitością względnego przełożonego. Mowca zakończył swój toast życzeniem, by usunąwszy się, ze względu na niepomyślny stan zdrowia i będąc wolnym od ciężkiej pracy zawodowej, długie jeszcze lata przeżył radca Kłosowski w czerstwem zdrowiu. Huczne: „Niech żyje!“ towarzyszyło temu przemówieniu. Drugi z kolei przemówił w języku niemieckim inspektor Renzenberg. Największe wszakże wrażenie wywarło przemówienie zastępcy szefa ruchu, inspektora ruchu, pana Boreckiego, który w jędrnych, pełnych energji słowach, podniósł zasługi i sprawiedliwe w każdym wypadku postępowanie p. Kłosowskiego, zwłaszcza wobec trudnych warunków przy upaństwowieniu kolei Karola Ludwika. Mowca przytoczył odnośny ustęp z Pisma świętego o pracownikach w winnicy Pańskiej i zaznaczył, że liczni urzędnicy kolei Karola Ludwika, byli ostatnimi, ale nie mniej mu miłymi współpracownikami. P. Borecki zakończył swe przemówienie słowami, iż wszelkie winy doczesne odpokutował były dyrektor swą długoletnią służbą przy kolei... Dziękował w krótkich słowach swym towarzyszom p. Kłosowski, poczem wznieśli na jego cześć szereg toastów: pp.: Marcinkiewicz, Bartmański, Müller, Darowski, Matkowski, Heppe, Majewski. Na szczególną wzmiankę zasłużyło przemówienie p. Potuczka, naczelnika stacji „Ławoczne“, który toastował na cześć p. Kłosowskiego, jako pierwszego polskiego dyrektora kolei państwowej w Galicji. W czasie uczty odczytano liczne telegramy zamiejscowe. Ożywiona zabawa trwała do późnej nocy.

(m.) **Sprawy sanitarne.** Zawsze troskliwy o stosunki zdrowotne miasta wiceprez. p. dr. Marchwicki, zainaugurował swe urzędowanie zbadaniem miejskich urządzeń sanitarnych, przeprowadzonych w ostatnim czasie na wypadek wybuchu epidemji. W towarzystwie sekretarza p. Ostrowskiego zwidził p. wiceprezydent dnia onegdajszego baraki: choleryczny i epidemiczny przy trakcie Janowskim i szpital ospowy przy ulicy na Błonie pod l. 24 A. Baraki choleryczny i epidemiczny są już kompletnie urządzone; w tym ostatnim znajdą pomieszczenie chorzy na tyfus brzuszny, który obecnie nagminnie występuje. W szpitalu ospowym jest obecnie 7 chorych, z tego 6 zupełnych rekonwalescentów, zaś jeden świeżo przybyły.

Oglądano następnie tren sanitarny, ustawiony na dworcu budowniczym przy ulicy Zielonej. Są tam desinfektory, wozy do przewozu rzeczy do desinfekcji itp. rekwizyta. Aparaty te były wczoraj w użyciu przy desinfekcjonowaniu rzeczy po zmarłej na ospę bp. Stroh; funkcjonują one bardzo dobrze, a ze strony zewnętrznej nader przyzwoicie się przedstawiają.

Zwidzono też szkołę im. Konarskiego przy ulicy Leona Sapiehy i zakład sierot przy ulicy Zielonej, gdzie zastano należyty porządek i schludność w urządzeniu wewnętrznem.

(m.) **Wieczór humorystyczny** p. Władysława Barącza, urządzony onegdaj w sali „Sokoła“, zgromadził nader liczną publiczność, która przyjęła artystę bardzo sympatycznie. Cały program złożony z 6 numerów, wykonał sam p. Barącz „bez łaskawego udziału naszych pianistek“. Jako komik, śpiewak, humorysta i pianista, ubawił p. Barącz wybornie słuchaczów. To też nie szczędzono mu oklasków zupełnie załużonych.

Wybuchy śmiechu wywołała popularna piosnka

11)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

— A mnie się tak nie zdaje — brzmiała odpowiedź. — Znam wielu, z którymi pod względem sił fizycznych pan się równać nie możesz, którzy jednak nie odważyliby się zmierzyć z Laurence'm. Ja sam przypominam sobie pewnego człowieka, istnego Herkulesa, który był w Anglji kowalem, a następnie przybył tutaj i chełpił się swoją siłą. Zapasy i walki między nim, a tym lub owym z tutejszych mieszkańców, były na porządku dziennym. Najmniejsza drobnostka, która mu się nie podobała, starczyła za pozór do wyzwania i wkrótce obawiali się go wszyscy tak, jak Laurence'a. Ten ostatni przypadkowo był nieobecny, gdy Raynes — tak się nazywał ów kowal — przybył tutaj. Raynes śmiał się tylko, gdy mu powiadano, że wyzwaniu tego człowieka z pewnością nie sprosta. Po niejakimś czasie jednak wrócił Laurence i naturalnie zaraz znalazło się mnóstwo takich, którzy pospieszyli z doniesieniem mu o bohaterskich czynach Raynes'a. Australja jest przecież krajem bójek, a że bójka między tymi dwoma musiała przedstawiać nader ciekawe widowisko, o tem nikt nie wątpił ani na chwilę. Przez dłuższy czas obaj nie spotykali się ze sobą, natomiast każdy z nich był jak najlepiej poinformowany o wszystkiem, co tylko drugi powiedział lub uczynił. Nareszcie przyszło do spotkania. Pewnego razu obaj zeszli się w jednej i tej samej szynkowni. Grano — jak zwykle — w karty i naturalnie nie trzeba było zbyt długo czekać, by między uczestnikami zabawy wybuchła kłótnia. Nie pomnę już, z czyjej strony, dość że padło wyzwanie, a dodawać także nie potrzebuję, iż wyzwanie to zostało przyjęte. Wieść o tem niezwykłej wagi zdarzeniu rozbiegła się lotem błyskawicy i dnia następnego na placu wyznaczonym, przed wspomnianą szynkownią, zebrały się tłumy ludzi. Długo oczekiwane spotkanie przyszło do skutku i skończyło się tryumfem Laurence'a, podczas gdy chełpliwy kowal zupełnie pobity ustąpił z placu boju i przez jakie czternaście dni nikt z „towarzystwa“ nie zobaczył go na oczy; gdy się po upływie tego czasu znowu na świat pokazał, był zupełnie zmieniony — stał się małomownym i zamkniętym w sobie, a do zabawy żadnej prawie się nie mięszał. Ale pewnego wieczoru przebrał znowu miarkę, a wpadłszy w dawny swój zapał zawadjacki, zrobił Laurence'owi zarzut niehonorowego zachowania się w czasie owej pamiętnej walki. Laurence porwał się w tej chwili z miejsca, jakby oblany gorącą wodą, rzucił się na Raynes'a i byłby go z pewnością zabił na miejscu, gdyby się inni nie byli w to wmięszali. Zaaranżowano drugą walkę, na którą kowal, nadmiernem użyciem napojów prawie pozbawiony przytomności, zgodził się z największą ochotą. Dowiedziawszy się o tem, zadrżałem mimowolnie byłem bowiem pewny, że tym razem Raynes nie ujdzie z życiem. Dnia następnego, tak samo, jak poprzednim razem, zeszły się znowu tłumy ciekawych - ale Raynes'a jakoś nie było widać. Mijał czas dłuższy, a buńczuczny kowal nie przybywał, aż wreszcie zaczęli się wszyscy niecierpliwić, Laurence zaś pchnął do jego domu umyślnego posłańca, ażeby się go zapytał, czy przypadkiem powodem jego opóźnienia nie jest obawa? Posłaniec wrócił niebawem ze służącym Raynesa, który oświadczył, że pan jego przez cały ranek okazywał wielkie wzruszenie i zupełnie tak wyglądał, jak gdyby w istocie się obawiał. Potem spakował niektóre rzeczy, uzbroił się ogromnym rewolwerem i odjechał z niesłychanym pospiechem, dając służącemu swemu, Wattowi, polecenie, by pozostał w domu, aż dopóki nie otrzyma dalszych rozkazów gdyby się zaś kto o niego pytał, ma dać odpowiedź, że pan jego wyjechał na czas dłuższy. Laurence nie posiadał się z wściekłości, widząc, że upatrzona ofiara zdołała mu się wymknąć pozostała mu jednak ta pociecha, że przeciwnik uciekł z trwogi przed nim.— Sam pan zapewne domyślisz się, że Raynes wcale już nie powrócił. Nigdy już nic o nim nie usłyszano. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, albo się gdzieś zabłąkał, albo też został zastrzelony. Bądź co bądź nie odważył się pokazać tutaj nosa. Otóż niechaj ten fakt posłuży panu za wskazówkę, jak ostrożnym musisz być w stosunkach z Laurence'm. Nie myśl pan, by to, com ci opowiedział, było tylko wyssana z palca historyjką, celem nastraszenia cię, ale chciałbym ażebyś pan nie wracał do Anglji z jaką szpetną blizną na twarzy. Ślady pierwszego ciosu, jakim cię ten łotr poczęstował, pokryją jeszcze pańskie włosy.

Na ustach Raeburne'a pojawił się smętny uśmiech.

— Sądzisz pan, że w domu będą mogli zauważyć tę bliznę? — zapytał.

— Wątpię bardzo — odrzekł Drew.—Włosy pańskie są wprawdzie krótkie, ale skoro tylko podrosną, poczną się kręcić i pokryją bliznę w zupełności. A zresztą rodzina pańska z pewnością nie będzie się na to źle patrzyła, skoro im pan powiesz, że ta rana właśnie naprowadziła cię na prawą drogę.

— Tak, ale to nie będzie prawdą — zawołał młody człowiek z zapałem — gdybyś mię pan nie był uratował i następnie nie podał mi pomocnej ręki, to teraz byłbym z pewnością tak samo złym jak dawniej. Muszę wyleczyć się gruntownie z wszystkich moich dawnych złych nawyczek, zanim powrócę do Anglji i uda mi się to z pewnością, jeżeli tylko pan zechcesz mi w tem dopomódz.

— Zrobimy wszystko, co będzie w naszej mocy — odparł Drew.—Byłoby to bardzo brzydko, gdybyś pan tak powrócił do swej kuzynki i przyznał się przed nią, że nie dotrzymałeś danego słowa.

— Kochany panie Dick, gdy ja będę wracał do domu, urządzisz pan sobie wakacje i pojedziesz ze mną. Poznanie pana sprawiłoby im wielką przyjemność. Skoro Łucja i ja się pobierzemy, musisz pan cofnąć się w zacisze życia domowego i gdzieś w pobliżu nas zamieszkać.

Drew odwrócił twarz od swego towarzysza.

— Skoro pan ożenisz się ze swą kuzynką, wówczas ja cofnę się — rzekł i dawszy koniowi ostrogę, zmusił go do tak szybkiego biegu, iż Raeburne dobry kawałek pozostał w tyle.

Trwało dłuższą chwilę, zanim udało mu się zapomocą cugli poskromić wściekłe miotanie się wierzchowca; następnie zeskoczył z konia i usiadłszy na darniowej ławeczce, czekał na przybycie swego towarzysza.

A więc znowu trąconą została w nim ta struna, której dźwięk mówił mu wiecznie że nie może być szczęśliwym. Widok Raeburne'a, do którego zaczynał się przywiązywać, stawał się dlań chwilami nieznośnym — nazbyt żywo przypominał mu Łucję. Nie mógł ani rusz powziąć decyzji, co mu teraz począć wypada? Chwilami był już na pół zdecydowany, opowiedzieć Raeburne'owi całą historję i w ten sposób rzecz zakończyć! Obawiał się jednak usłyszeć słowa nagany. Wstał, otrzepał z nóg ziemię i zawołał: Boże, dopomóż mi, bo oszaleję!— W tejże chwili ujrzał nadjeżdżającego Raeburne'a i stanął w takiej pozycji, jak gdyby coś poprawiał koło cugli swego konia.

— Słowo daję — odezwał się Raeburne, zeskakując na ziemię—tożto był bieg wspaniały. Czy pański „djament“ został czem spłoszony? Ale cóż to za przecudowna okolica — ciągnął dalej, nie zostawiając nawet Drewowi czasu do odpowiedzi na pytanie, które go trochę w kłopot wprawiło.

Po krótkim wypoczynku powrócili obaj do domu.

Rozdział VIII

Dramat w pustyni.

Pogodne, upalne dnie minęły szybko, a Raeburne w krótkim czasie zaprawił się doskonale do swej pracy; pięknemu swemu postanowieniu pozostał wiernym, a tem samem z dniem każdym coraz więcej zyskiwał w oczach swego przyjaciela. Przy zajęciach, które zarówno wymagały współudziału głowy, jak rąk, zapomniał i Drew nieco o swoich zmartwieniach i z czasem stał się weselszym i bardziej ożywionym.

Raeburne był już w Cassbits Run około sześciu miesięcy, gdy pewnego wieczoru Pat, widocznie wzburzony, wpadł do pokoju i zawołał:

— Master! „czarny djament“ znikł ze stajni!... jestem pewny, że go skradziono...

— Co? — zawołał Drew, zrywając się z krzesła ruchem tak gwałtownym, iż omal nie przewrócił stołu, na którym on i Raeburne właśnie pisali. — Każ natychmiast osiodłać kilka koni. Pat, puścimy się w pogoń za złodziejami. Koń jest z pewnością skradziony. (C. d. n.)

„Wlazł kotek na płotek". Pan Barącz przedstawił, jakby ten motyw opracowali Beethoven, Bach, Liszt, Wagner, Schumann, Mozart, Strauss, no i obecnie w modzie będący Mascagni. Następnie zaprodukował nam p. B. maniery i sposób grania artystów różnych narodowości. Zobaczyliśmy więc francuskiego aktora, włoskiego tragika, amerykańskie angielskiego tak zwanego coulissenreissera i Chińczyka. Tutaj wykazał p. Barącz ogromny dar spostrzegawczy.

Ostatni numer programu zatytułowany był „Jak zdzie śpiewają". Wybornie imitował p. Barącz włoskiego tenora (bez głosu ale z doskonałą szkołą), francuską tinglówkę, salonową szansonistkę (pozbawioną głosu, ale gadającą „oczami"), „wiedeńskiego" śpiewaka kupletowego, którego nikt zrozumieć nie może, wreszcie Tyrolczyka (jodlera).

Naśladownictwo było wyborne, publiczność bawiła się doskonale.

Ze „Sokoła". Onegdaj koncertowała muzyka 80. pułku piechoty pod kierownictwem kapelmistrza pana Friedricha. Po raz pierwszy odegrano we Lwowie prześliczną uwerturę do opery czeskiego kompozytora Smetany, pod tytułem: „Prodana nevesta". Koncert wypadł w całości bardzo dobrze, chcielibyśmy jednak usłyszeć więcej utworów kompozytorów polskich.

Fotografie L. Koehlera. Z niezwykłem zajęciem przyglądają się tłumy przechodniów urządzonej wystawie fotograficznej zakładu artysty-malarza p. L. Koehlera. Fotografie te mają w istocie zupełnie odrębne piętno; przebija z nich prawdziwie artystyczny nastrój, który w podobnych fotograficznych tak rzadko daje się spostrzedz. Techniczne wykonanie stoi na wysokości dzisiejszych wymagań; retuszerja jest w całem tego słowa znaczeniu świetna, to też każda z fotografowanych przez p. Koehlera postaci, występuje z ram z całą siłą plastyki. Zajęcie więc, jakie budzi wystawa p. Koehlera, jest zupełnie uzasadnione.

Do grona członków Towarzystwa prawniczego lwowskiego, przystąpili pp.: Dr. Bronisław Łoziński, radca namiestnictwa; Emil Gaberle, radca pocztowy; Edmund Philipp, adjunkt sądowy; dr. Fryderyk Kratter, adwokat krajowy; dr. Stefan Frenkel, dr. Kazimierz Mochnacki i dr. Józef Auerbach, koncypienci adwok.

Jakiś warjat krąży po ulicach naszego miasta i niepokoi mieszkańców. Wczoraj uderzył on niespodzianie jakąś kobietę parasolem po głowie. Możeby policja zrobiła z nim porządek?

Wspaniale wygląda obecnie ulica Halicka, która otrzymała oświetlenie gazowe według systemu Auera. Światło to robi zupełnie wrażenie elektrycznego. Prawdopodobnie jest to próba, a że wypadła ona bardzo dobrze, więc mamy nadzieję, iż w ten sposób oświetlone będą place Marjacki, Halicki i ulica Karola Ludwika.

Hotel złodziejski wykryła onegdaj policja przy ul. Pełtewnej l. 8. Utrzymywała go żydówka Ryfka Rettel, a zamieszkiwali tam ciemni złodzieje.

Aresztowano Hiwego Hassa, jako silnie podejrzanego o popełnienie rabunku.

Kronika brukowa. Niewyśledzeni sprawcy wybili onegdaj w nocy w domu przy ulicy Krótkiej l. 15 okna na szkodę Michała Matyaszczewskiego.

Aresztowano wczoraj w rynku dwóch niebezpiecznych złodziejów, którzy okradli byli Oleksę Czajkę.

Do piwnicy w domu przy ulicy Ormiańskiej l. 2, włamał się onegdaj nieznany rzezimieszek, który skradł przechowane tam wiktuały, będące własnością p. Jakóba M.

W Łaźni Hussa, przy ulicy Szpitalnej l. 4. skradziono 6. b. m. żołnierzowi policyjnemu Oleksiukowi zegarek z łańcuszkiem.

Krwawa bójka miała miejsce 6. b. m. w szynku przy ulicy Krótkiej l. 11. Wywołał ją Tadeusz Szewczuk, którego aresztowano. Kilka osób jest rannych.

Zapomocą witrycha niewyśledzony dotychczas złodziej dostał się do pomieszkania p. Wachowa Sz. przy ul. Zielonej l. 6. Zabrano suknie wartości około 80 zł.

Ajent policyjny wyśledził i aresztował sprawcę kradzieży, popełnionej onegdaj nocy na szkodę Markusa Lubina przy ulicy Kleparowskiej l. 14. Sprawca nazywa się Antoni Friedman i jest rodem z Petersburga. Skradzione ubrania odebrano.

Moskiewska gospodarka. Piszą do *Nowej Reformy* z Warszawy: Moskiewska gospodarka w domu podrzutków przy szpitalu dzieciątka Jezus, już doprowadziła do fabrykacji aniołków; zdaje się, że to nie ostatnie słowo p. Hurki. Zaprowadzono teraz taki porządek, że przyjmują się podrzutki z samej Warszawy i chrzci się podług deklaracji, ale niemowlęta, pochodzące z prowincji, nawet z bliższych podmiejskich wsi, muszą być koniecznie ochrzczone przez popa, inaczej nie mogą być przyjęte. [illegible]

Skrócenie kwarantanny. Zaprowadzona w Rumunji dla prowenjencyj z rosyjskich portów naddunajskich kwarantanna w Tszatal Izmail, skrócona została z dni jedenastu na ośm, zaś kwarantanna ustanowiona w Burdujeni, na granicy rumuńskiej, z dni pięciu na trzy.

Katastrofa kolejowa. Na stacji Kostatyn, pod Berdyczowem, nastąpiło w d. 4. bm. zderzenie pociągów. Jeden z konduktorów został zabity na miejscu, towarzysz jego i pięciu podróżnych odnieśli ciężkie rany. Lokomotywa i piętnaście wozów uległy zniszczeniu.

Składka. Dla rodziny Wielicka p. S. 1 zł., p. Agnieszka Bredzka 3 zł. [illegible] P. S. 1 zł.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893 [illegible] „Śmigusa" [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Julian Kossak wykończył dwa akwarele „Epizod z wojen Hiszpanji z czasów Napoleona I." — P. Władysław Mierzwiński, w połowie grudnia daje koncert w Warszawie.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz dziewiąty „Dziecko szczęścia", operetka w 3. aktach Millöcker'a; jutro we środę po raz drugi „Nasze Anioły", komedja w 3. aktach Michała Wołowskiego.

Z teatru. Na obu niedzielnych przedstawieniach teatr był zapełniony. „Gwiazda Syberji" dla łatwo zrozumiałych powodów jest jednym z tych utworów, które nas pociągają, będą i zachwycają. Pani Żelazowska odtworzyła rolę tytułową z prawdziwym zapałem i nie jedno serce zabiło goręcej, nie jedno oko zabłysło łzą na widok jej gry. pełnej prawdy i serdecznego, szczerego uczucia. O pp. Woleńskim, Zbońskim, Walewskim, nie potrzebujemy dodawać, że grą swą przyczyniają się znakomicie do stworzenia tak niezbędnej dla każdej sztuki całości.

Wieczorem niespożyty „Ptasznik z Tyrolu" przyjmowany był jak zwykle... owacyjnie. Na wczoraj zapowiada afisz „Naszych aniołów" Wołowskiego.

Przypuszczamy, że wielu domyśliło się już, kto to są te „Nasze anioły"... Płeć piękna jest też przeważnie reprezentowana w sztuce, i to płeć piękna w rozmaitych fazach jej rozwoju... od pączka róży... aż do przekwitłej piwonji... Panie Żelazowska, Stachowicz, Czaplińska, Sznage, Cichocka, German, Otrębowa, Gostyńska, Rybicka, przedstawią nam długi szereg typów, z życia wiernie schwyconych, a pomotanych w zręcznej akcji z brzydszą połową rodu ludzkiego, którą zaprezentują pp. Żelazowski, Fiszer, Hierowski i inni.

Na przedstawieniu obecny był autor, który pilnował bacznie przebiegu ostatnich kilku prób.

Dziesiąty wieczorek muzyczno-deklamacyjny „Echa", świadczy dowodnie o doskonałym rozwoju i postępie tego dla Lwowian tak sympatycznego Towarzystwa śpiewackiego. Chóry — rzec można — wzorowo kierowane przez gorliwego dyrygenta p. Domiszewskiego, trzymały się świetnie i z należytem zrozumieniem, a nawet z pewnym artyzmem w cieniowaniu, wykonały arcypiękne kompozycje Noskowskiego, Hoffmanna, Moniuszki, Galla i Münchheimera. Zasłużonego dyrygenta, któremu szczerze gratulować można i pilną jego drużynę śpiewacką, wywoływano kilkakrotnie hucznemi oklaskami, a te zmusiły Echistów do śpiewania nad program. Solowy śpiew tenora p. Kajetana Bojarskiego, bardzo się publiczności podobał, śpiewak ten bowiem charakterystyczny szczególnie w kilku górnych tonach, zniewala sobie sympatję słuchaczów oryginalną interpretacją i werwą miłego głosu. Nie mniejszem powodzeniem cieszył się dzielny prezes „Echa" p. Fontana, zwłaszcza, że doskonale mu akompaniowała panna Jaworska. Młodziutka panna Garczyńska zasługuje na uznanie za swą piękną grę na fortepianie, świadczącą o budzącym się w niej talencie muzycznym, a również śpiew panny Szczurkowskiej ogólnie się podobał. P. Moszczyński deklamował z znakomitem zacięciem humorystyczne wierszyki, które szczególnie oklaskiwały powabne słuchaczki, rozweselone doskonałą treścią deklamacji.

Sara Bernhard już ukończyła swe występy w Warszawie i wyjechała do Petersburga. Impresario trupy pani Sary Bernhardt, po bliższem obliczeniu, poniósł na występach w Warszawie straty. Artystka francuska pobierała w Warszawie za występ 3 333 franków 33 centim., a oprócz tego ma zapewnione od impresarja całkowite utrzymanie dzienne, hotel, obiady, powozy, przejazdy koleją itd. Dyrekcja teatrów warszawskich pobierała 1.000 rubli, a pozostała jeszcze pensja członków trupy, która jest znaczna. Impresario poniósł ogółem straty około 10.000 franków. Występowała Sara Bernhard w Warszawie 8 razy dzień po dniu.

Z Izby sądowej.

Stanisławów 6. listopada.

(Obraza wojskowości.)

Pan Adolf Weber, starszy komisarz górniczy i naczelnik tutejszego urzędu górniczego, wystosował we wrześniu b. r. pismo do jeneralnej komendy we Lwowie: „Wysoka Jeneralna Komendo! Dnia 24. sierpnia b. r. wniosłem do tutejszej Komendy 20. pułku obrony krajowej następujące zażalenie: Dnia 22. t. m. około 9. godziny wieczorem szedłem chodnikiem około K. Kopacza w kierunku do sklepu Osieckiego. Widziałem idących mi naprzeciw 3 oficerów w mundurze strzeleckim, którzy zajmowali całą szerokość chodnika, a myśląc, że ci panowie ustąpią mi na tyle, abym mógł przejść chodnikiem, który jest dość szeroki, zostałem przy krawędzi chodnika, nie czując się zresztą obowiązanym zejść na ulicę. Ci panowie mi jednak nie ustąpili, wskutek czego zetknąłem się ramieniem z jednym z nich, mianowicie po prawej stronie idącym, być może szturknąłem go. Tenże na to nic nie odpowiedział, jednak w tej chwili obrócił się w środku idący kapitan Mikołaj Czeko i przemówił do mnie: *Sie, wie unterstehen Sie sich? Wie können Sie sich unterstehen zu stossen?* Odpowiedziałem mu, że nie szturkałem, lecz zostałem szturknięty, zresztą mam prawo także używać chodnika. Na to krzycząc wyrzekł: *Nichts haben Sie, kein Recht haben Sie, auszuweichen haben Sie dort* (wskazując na ulicę) *haben Sie zu gehen, wenn am Trottoir Offiziere gehen, Sie Saujud einer, verstanden, marsch!* Na to odpowiedziałem, że sobie podobnych uwag wypraszam, że nie jestem żydem, lecz c. k. urzędnikiem państwowym, że może się dowiedzieć o mojem nazwisku i że stoję mu do dyspozycji. Na to wyrzekł pan kapitan, że mię każe aresztować, czego jednak nie uczynił, lecz przyłączył się do swoich towarzyszy, którzy o kilka kroków dalej stali. Wskutek tej sprzeczki powstało zbiegowisko ludzi, między którymi widziałem także subjekta ze sklepu „a là ville de Paris", który potwierdzi powyższe zajście. Zostałem przez p. kapitana Czeko publicznie w brutalny sposób obrażony i znieważony, a to bez żadnej przyczyny, albowiem szturknięcie owe nie wynikło z mej winy, a gdyby nawet, to mógłby tylko je czuć ów pan, a nie kapitan Czeko. Jestem c. k. urzędnikiem państwowym 8-mej kategorji, jestem c. k. naczelnikiem c. k. urzędu, noszę złoty kołnierz przy mym uniformie i dlatego sądzę, że stoję na równym stopniu towarzyskim z kapitanem.

Nie chcę i nie mogę znieść podobnej zniewagi i dla tego proszę c. k. komendę pułkową o dochodzenie tej sprawy i o ukaranie kapitana Czeko, przyczem nadmieniam, że wyrażenie „Saujud" przypisuję zapewne pomyłce, gdyż żydem nie jestem, za jakiego mnie kapitan Czeko miał i oto mi się nie rozchodzi, lecz, że w użyciu tego wyrażenia i w całem wystąpieniu jego upatruję zamiar zelżenia mię. Upraszam wreszcie o powiadomienie o wyniku dochodzeń. — Na to zażalenie nie otrzymałem od tutejszej komendy żadnej odpowiedzi i powiedziano mi z wiarogodnego źródła (od byłego oficera) że podobne sprawy bywają zamilczane i w najlepszym razie po kilku miesiącach dostanę odmowną odpowiedź, gdyż władze wojskowe nie karzą oficerów za obrazy osób cywilnych, owszem chętnie to widzą. Nie uważam to jednak za możliwe, gdyż nie mogę wierzyć, aby w Austrji wolno być miało oficerowi bezkarnie obrażać kogo na ulicy dla tego, że tenże jest spokojnego usposobienia i nie sprosta oficerowi w zdolności „szymfowania," czego się ostatni nauczył w koszarach i na placu musztry, gdy tymczasem pierwszy czas ten poświęcił nauce na wszechnicy i zresztą nie uważa za godne, wywoływać skandalów na ulicy. Powiadają, że wojskowości ze strony ich przełożonych nakazano zgodliwe pożycie z cywilnymi. O ile temu poleceniu zadość się dzieje, można z tego powziąć wyobrażenie, iż w jednym z tutejszych lokali wyrzekł pewien oficer: *„jeder Pole ist ein Mistvieh, jeder Jude ein Schwein,"* że pewien oficer wjechał konno do uczęszczanej kawiarni, że porządna kobieta obawia się sama chodzić po ulicy, a to dla tego, aby nie usłyszała uwag ze strony za nią idących lub przechodzących oficerów, które mają być dowcipami, w rzeczywistości jednak są obelgami. Towarzyszyłem tutaj wysokiemu urzędnikowi ministerjalnemu do jednej z tutejszych restaracyj, do której po nas weszło około 8 oficerów w nietrzeźwym stanie. Urzędnik ów był zgorszony treścią rozmowy, prowadzonej przez oficerów, która obrażała wszelkie uczucie przyzwoitości i oddalił się z restauracji nie ukończywszy swej kolacji, przyczem zauważył, że czegoś podobnego nigdy nie słyszał, jakkolwiek mieszkał zawsze w miastach, mających załogę wojskową. Powtarzam zatem moją prośbę w nadziei jej spełnienia."

Z powodu tego pisma oskarżonym został p. Adolf Weber o obrazę wojskowości z §. 492 u. k. popełnioną treścią powyższego pisma, a oprócz tego zaskarżył go kapitan p. Swoboda o czynną zniewagę, popełnioną szturknięciem go ramieniem na chodniku. Rozprawa odbyła się onegdaj przed stanisławowskim sądem miejsko-delegowanym w sprawach karnych.

Sędzia p. sekr. r. Pankiewicz po przeprowadzonej rozprawie ogłosił wyrok **uwalniający** p. Webera w obydwu wypadkach od winy i kary dla braku istoty czynu. Zastępca prokuratorji i pryw. oskarżyciel zgłosili odwołanie.

(*Kurjer Stanisławowski*).

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 44 „BLUSZCZU" za listopad Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

W pismach niedzielnych wiedeńskich znajdujemy wiązankę wiadomości o kilku komisjach parlamentarnych. I tak: komisja budżetowa miała wczoraj (7. bm.) zebrać się na pierwsze posiedzenie, a to celem obrad nad sprawą skrócenia debaty budżetowej, analogicznie, jak to się stało zeszłego roku. Organa lewicy wyrażają nadzieję, iż większość komisji zgodzi się na to, w takim, zaś razie będzie izba mogła po upływie tygodnia, przystąpić do jeneralnej rozprawy budżetowej. — Komisja podatkowa pracować będzie bez przerwy dalej, gdyż minister Steinbach miał z naciskiem żądać, aby obrady tejże jak najrychlej się skończyły i sprawa reformy podatków wejść mogła na porządek dzienny rady państwa podczas wiosennej sesji. Lecz w kołach poselskich — dodaje *N. fr. Pr.* — nie zapatrują się na tę rzecz tak optymistycznie i powątpiewają, ażali będzie można w ciągu kilku miesięcy uporać się z tyle ważnem i trudnem przedłożeniem. — Komisja nieustająca dla kodeksu karnego prowadzić będzie również bez przerwy obrady swoje. Co do niej twierdzi monitor centralistyczny, iż wśród jej członków panować ma zniechęcenie z powodu reakcyjnego ducha, jaki wieje z uchwał większości. Mianowicie część Polaków ma łącznie z feudałami i klerykałami odrzucać każdy wniosek, który się pojawi ze strony liberalnej, skutkiem czego w kołach liberalnych niewiela objawia się ochoty, aby tego rodzaju elaborat komisyjny przedkładać pełnej izbie. — Zamiast komentarza, zwracamy uwagę czytelnika na odnośny ustęp z dzisiejszej korespondencji naszej z Wiednia.

Celem uzupełnienia *exposé* finansowego, które podaliśmy onegdaj w streszczeniu telegraficznem, przytaczamy dziś szczegół, stojący w związku ze sprawą regulacji waluty. Otóż minister Steinbach zapowiedział, iż mennica państwowa dopiero w roku 1893 rozwinie całą działalność swoją. Mianowicie wybije w ciągu tegoż roku 156 miljonów koron w złocie, z tego 40 miljonów na rachunek prywatny, a 116 miljonów dla państwa i banku austrowęgierskiego. Dalej sporządzone zostaną: 50 miljonów sztuk koron srebrnych, 12 miljonów koron w monetach niklowych, wreszcie 700 000 koron w monetach bronzowych. Koszta mennicy w wybiciu powyższych sum — z wyjątkiem koron złotych — obliczone są na 2 02 miljonów zł.

Lipskie *Neueste Nachrichten* ogłaszają w dniu 4. bm. dalszy ciąg interwiewu Bluma z ks. Bismarkiem: Z powodu artykułu w *Deutsche Revue* zauważył książe, iż nieprawdą jest, jakoby on w r. 1875 dążył do wojny z Francją. Każdą wojnę, nienarzuconą koniecznością faktów, uważał jako niedorzeczność i odpowiednio do tego zapatrywania sprawę tę traktował. Moltke i sztab jeneralny pragnęli w roku 1875 wojny z Francją, pragnąc ją uprzedzić. Moltke i Radowitz mówili głośno o wojnie z Francją, wobec czego on zażądał i uzyskał od cesarza zakaz dla sztabu jeneralnego, mieszania się do spraw zagranicznej polityki. Nieprawdą jest, jakoby Radowitz miał w Petersburgu misję zapewnienia sobie neutralności Rosji, gdyż on, książe Bismark, posiadał trwale zaufanie cara Aleksandra II., skutkiem czego zdołał utrzymać Rosję przy trójcesarskiem przymierzu. On też przy zjazdach monarszych przedstawiał trzem cesarzom, że w obronie monarchicznych zasad, wobec rewolucji, mają więcej pola do wspólnej akcji, niżby rozdzieleni, każdy z osobna zdobyć mogli. Nieprzyjaciółmi pokoju w Rosji są tylko Polacy i żydzi, którzy w własnym interesie dybią na zgubę Rosji. Agitację wojenną w carstwie wywołują także pieniądze angielskie i francuskie. Jest to tedy nowa jedyna edycja bredni osłabionego już na umyśle staruszka.

Neueste Nachrichten ogłosiły dalsze szczegóły interviewu Bluma z Bismarkiem. Książę nazwał odwołanie Schlözera bezprawiem, krzywdzącem jednego z najdzielniejszych urzędników. Traktatu o Helgoland nie byłby zawarł, Zanzibar bowiem stałby się w dziesięciu latach niemieckim, podczas gdy Helgoland w razie wojny, będzie tylko niebezpiecznym dla Niemiec balastem, W Afryce wschodniej lepiej rządził Widman niż Soden, już dla tego samego, że lepiej był ze stosunkami obznajomiony. Wyścigi dystansowe były czczą zabawką; szkoda dzielnych koni! W końcu interviewu sypnął książę, jak z rogu obfitości mnóstwem cennych anegdot.

Reichsanzeiger ogłasza, że otwarcie sejmu pruskiego nastąpi dnia 9. listopada r. b. o godzinie 12. w południe na sali rycerskiej pałacu królewskiego. Aktu otwarcia dokona w imieniu cesarza prezes ministrów hr. Eulenburg.

Wiedeński korespondent *Timesa* zaprzecza doniesieniu *Standarda*, jakoby Rosja ponownie wystąpiła wobec Porty z żądaniem przyznania sobie wolnego przejazdu przez cieśniny; potwierdza jednak, iż podobne żądanie postawiła Rosja przed kilku miesiącami, podczas rokowań o traktat handlowy i żeglużny. Korespondent zapewnia atoli, że tego żądania w ostatnich czasach nie ponowiono.

Münch. Allg. Ztg. wymienia jako niechętnie dla nowego przedłożenia wojskowego usposobionych władców niemieckich: króla saskiego, króla wirtembergskiego i wielkiego księcia badeńskiego.

Śledztwo, zarządzone przez kanclerza rzeszy przeciw *Koeln. Ztg.* z powodu wykradzenia tekstu projektu wojskowego, zostało, jak głoszą różne pisma berlińskie, zaniechane. Przyczyny takiej decyzji nie są znane.

Figaro donosi z Rzymu, że papież przyjął na audjencji rosyjskiego wielkiego księcia Sergjusza i prosił go, aby podziękował carowi za przywrócenie prawidłowych stosunków między Rosją a Kurją rzymską. Zarazem oświadczyć miał papież, że nie ma zamiaru naruszania praw rosyjskiej cerkwi prawosławnej.

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. listopada. Pierwsze posiedzenie Koła w świeżo rozpoczętej sesji parlamentu, odbyło się wczoraj, przy nader licznym udziale posłów. Wybór komisji parlamentarnej odłożono do najbliższego posiedzenia. Następnie po długich rozprawach uchwalono oświadczyć się za szybkiem załatwieniem budżetu i przyjęciem skróconego procederu traktowania tegoż, z tem atoli zastrzeżeniem, że to bynajmniej nie stanie się prejudykatem dla okrawywania w przyszłości prerogatyw parlamentu, w kwestji wotowania budżetu.

P. Rutowski został upoważniony, aby wśród dyskusji w sprawie Dunaju lub kanału głos zabrał i podniósł kwestję regulacji rzek w Galicji. Wreszcie uchwalono prosić prezesa, aby wstawił się u rządu celem zniesienia paraliżujących handel zarządzeń anticholerycznych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. listopada. Szapary był wczoraj na posłuchaniu u cesarza. Jak słychać, przesilenie gabinetowe w Budapeszcie nie jest groźne.

Praga 7. listopada. Wielu studentów zaaresztowano, ponieważ inscenowali pochód zbiorowy na cześć rocznicy bitwy na Białej Górze.

Paryż 7. listopada. Według *Figara* miał papież przesłać carowi przez w. ks. Sergiusza podziękowanie swoje, za przywrócenie stałych i regularnych stosunków Petersburga z Watykanem.

Królewiec 7. listopada. Według doniesień *Allg. Ztg.* z nad granicy rosyjskiej, cholera porywa liczne ofiary w twierdzy Nowy Georgiewsk, leżącej na rucie kolejowej: Warszawa Mława. Dziennie mrze tamże do 25 osób. Władze wojskowe usiłowały do niedawna zachować w tajemnicy szerzenie się epidemji.

Rzym 7. listopada. Wśród odbywających się obecnie wyborów powszechnych, kandydaci ministerjalni mają dotychczas stanowczą większość.

Wiedeń 7. listopada. Szapary był dziś ponownie na audjencji u cesarza.

Wiedeń 7. listopada. Minister baron Gautsch udał się wczoraj w południe do Ołomuńca, by być obecnym przy mającym się odbyć we wtorek wyborze arcybiskupa.

Wiedeń 7. listopada. Komisja budżetowa przyjęła wniosek Plenera, aby przy tegorocznych debatach budżetowych zastosować tę samą skróconą procedurę, jaką wypróbowano w roku zeszłym.

Wiedeń 7. listopada. Minister sprawiedliwości wystosował do prezydentów wyższych sądów krajowych pismo, w którem daje im instrukcje, jak mają się zachowywać przewodniczący trybunałów podczas rozpraw karnych.

Wiedeń 7. listopada. Ogólna rozprawa budżetowa w izbie posłów ma się rozpocząć w przyszłym tygodniu.

Budapeszt 7. listopada. O sposobach załatwienia przesilenia gabinetowego obiegają najrozmaitsze pogłoski. Sejm odroczył się do chwili wyklarowania sytuacji.

Budapeszt 7. listopada. Od soboty do niedzieli wieczora zapadło tu na cholerę osób 15, umarło 4.

Londyn 7. listopada. Ambasador rosyjski zażądał u Porty spłaty czterech miljonów funtów.

Berlin 7. listopada. Ambasador austrjacki hr. Szechenyi z żoną odjechał wczoraj po południu do Wiednia. Na pożegnanie urządzono im serdeczną owację. Na dworzec przybył przyboczny adjutant cesarza Seckendorff, aby imieniem monarchy pożegnać odjeżdżających i wręczył hrabinie Szechenyi piękny kosz kwiatów przybył także szwagier cesarza, książę szlezwicki Ernest Günther, reprezentant urzędu spraw zagranicznych, kierownicy wszystkich misyj dyplomatycznych, personal ambasady austro-węgierskiej i prezydja tutejszych stowarzyszeń austro-węgierskich.

Paryż 7. listopada. Tutejszy *Petit Journal* podaje nazwiska oficerów europejskich, walczących w szeregach Dahomejczyków. Są to Niemcy: Krauss, Boehringer, Othantz. Wedell i Fröhlich, oraz Belgijczycy: Olbrecht, Rypens i Rossaert.

Londyn 7. listopada. Z Jass donoszą do *Daily Telegraphu* o srogiem prześladowaniu żydów. Rząd rumuński dzień po dniu wydala setki rodzin żydowskich, a na wczoraj zapowiedziano wydalenie 500 rodzin. Minister-prezydent odrzucił prośbę żydów, aby im przez zimę pozostać pozwolono.

Belgrad 7. listopada. W kołach liberalnych zapewniają, że na 1.300 gmin posiada już 550 gmin reprezentacje liberalne. Wotum nieufności przeciw radykalnej belgradzkiej radzie miejskiej, która swego czasu 1.012 głosami wybraną została, liczy już 1.960 podpisów.

Rzym 7. listopada. Dotychczas dokonano 184 wyborów kandydatów ministerjalnych i 71 opozycyjnych. W 17 wypadkach odbyć się mają wybory ściślejsze.

Wiedeń 7. listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 7·86, żyto 6·83 owies 6·02.

Wiedeń 7. listopada. (Targowica bydła). Na dzisiejszy targ przypędzono 4666 sztuk, z Galicji 567 płacono od 76—62 za cetn. wagi metr.

NEKROLOGJA.

†

Eustachy Lubieniecki

uczeń VII. klasy III. gimnazjum,

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 6. listopada b. r. o godzinie 8. rano w 19 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 8. listopada o godzinie 3. po południu z domu pod l. 7, przy ulicy Głowińskiego na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały ojciec wraz z rodziną, krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów 7. listopada 1892.

„Entreprise des pompes funèbres" Antoni Kurkowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Maszynki do wykręcania bielizny po 13, 14, 15 i wyżej poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji 3

Brzytwy szwajcarskie i angielskie, oraz wszelkie przybory do golenia i toaletowe poleca najtaniej ***Paweł Langner***, Lwów, ul. Halicka l. 16. 4

Regenerator, mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne ***Adolfa Pokornego***, magistra farmacji Lwów, Wałowa 15.

Gospodarz z 20-letnią praktyką, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce. 911

Kawaler, lat 23, poszukuje posady koniuszego, strzelca lub t. p. mówi i pisze po niemiecku i polsku. Zgłoszenia K. T. Bask. 913

Majątki ziemskie do kupna, sprzedania i wydzierżawienia. **Kamienice** rentowne we Lwowie do sprzedania. ***Rappaport***, Jagiellońska 17.

Futra, bundy, palta, płaszczy, katanki, oberoczki itp. (3 futra emme) poleca Zakład **Jaszczyszyna**, gmach teatralny. 910

Kamienica nowa do sprzedania. — Wiadomość w administracji. 909

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

ŁYŻWY.

„Halifax" dobre para 1 zł 80 ct. „Halifax" ze stalowemi nożami para 2 zł. 50 ct. „Halifax" niklowane para 4 zł. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6 zł. 50 ct. „Halifaks" damskie nieniklowane para 2 zł. „Halifaks" damskie niklowane para 3 zł. 50 ct. „Helwetia" czyli t. zw. „Merkur" 3 zł. 50 ct. Jackson Haines polerowane para 5 zł. Jackson Haines niklowane para 6 zł. 50 ct Łyżwy żelazne z rzemyczkami para 1 zł. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji

Nauki gruntownej języka włoskiego udziela Marja Niedzielska ul Halicka l 12, II. piętro Zgłoszenia od 2. do 3. godziny. 906

Biblioteka, złożona przeważnie z dzieł francuskich, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość przy ulicy Mickiewicza l. 22 od 11. do 12. przed i od 4.—6. po południu.

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3. pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Mieszkania większe umeblowane. Trzeciego Maja 21. 905

Korespondencja prywatna.

B. C. Długo myślałam, nim odgadłam treść ostatniego pisma; nie przypuszczałam wcale, aby to sąsiedztwo mogło ci być niemiłem, tak dla mnie jest obojętnem; wybrałam to zacisze, aby oddać się spokojnie pracy nad moim obrazem. Widok twój sprawił mi taką radość, że oddana rozkoszom obecności twej całem sercem, zapomniałam o wszystkiem, o świecie i dlatego o tak wielu rzeczach ci niepowiedziałam!

Mój drogi zazdrośniku, niech służy dla twego uspokojenia, że z kącika mego dotąd nie wyjeżdżałam, w miasteczku wcale nie byłam i od lata nikogo nie widuję, a właśnie to zacisze pozwala mi pozostawać samej w domu, nie towarzysząc w wycieczkach i żyć tylko pracą i myślą o tobie. Donieś mi, mój drogi, czy jest nadzieja, byśmy się widzieli, czy będziesz mógł przyjechać do mnie, czy będę mogła dłużej cię widzieć, aby ci wszystko opowiedzieć — wiele zmian zaszło ze mną — ale nie we mnie; kochaj i wierz twojej do śmierci wdzięcznej za ostatnie chwile i za wszystko, coś dla mnie poniósł. Kochające serce twoje wybaczy mi przykrość którą ci mimowoli uczyniłam — jeżeli po wysłuchaniu mnie każesz mi wyjechać, uczynię to natychmiast. 912

Zaproszenie.

Wobec bardzo licznych objawów niezadowolenia pomiędzy udziałowymi, jakoteż coraz więcej szerzących się zarzutów co do różnych niewłaściwości ze strony zarządu w prowadzeniu **przedsiębiorstwa naftowego Hanower.-Galicyjskiego Gwarectwa w Krośnie**, daje się czuć w sposób naglący potrzeba wyjaśnienia, o ile nieufność jest uzasadnioną, a w danym razie uradzenia środków, mających zabezpieczyć wspólne wszystkich udziałowych interesa. Przeto proponujemy walne zgromadzenie P. T. udziałowych na dzień **13. listopada b. r. o godz. 3. popołudniu w Krakowie przy ulicy św. Tomasza Nr. 32, w sali Tow. Muzycznego** i prosimy o jaknajliczniejszy udział w zebraniu bądź osobiście, bądź przez upoważnionych zastępców.

Podpisani:

Jan Zagórski, wł. d., pocz. Swoszowice; *T. Rayski* obyw., Kraków ul. Długa 31; Dr. *Br. Gunkiewicz*, członek Rady nadz. Tow asekur. szybów naftow. gwarectwa Hanow.-Galicyjs.; *Aleks. Krusenstern*, wł. d., p. Niemirów; *Drzymuchowski*, dyr. fabryki kraj. w Krośnie. 2182

Skład Farb i Materjałów Leopolda Lityńskiego
we Lwowie
2. Kopernika 2.

urządził osobny oddział naczyń szklannych i porcelanowych do użytku laboratoryjnego i poleca w największym wyborze:

Kolby, Retorty, Wanny pneumatyczne, Kubki, Moździerzyki, Parownice, Bizety, Cylindry miareczkowane, Menzury, Pipety, Sztuce, Kroplomierze, Miarki medyczne na łyżkę i wyżej, Rury szklanne, Pręciki, Termometry maksymalne.

Wszelkiego rodzaju flaszki i słoiki z korkami szlufowanemi i wszystko w dział ten wchodzące

po cenach najumiarkowańszych
Leopold Lityński
LWÓW
2. Kopernika 2.

Zdolny mechanik i monter

dla wszelkich robót elektrotechnicznych o mniejszej sile, poszukuje posady. Mówi także nieco po polsku.

Łaskawe zgłoszenia uprasza pod: ***„Mechaniker 1892, postlagernd Bernardgasse, Wien".*** 2156 1—2

NA ZIMĘ!
Skarpetki i Pończochy

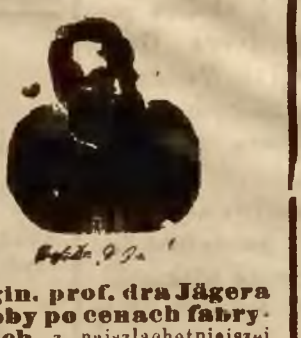
systemu Jägera, para od 25 ct. do 95 ct, bardzo mocne i ciepłe, poleca

MAKS MÜHLFELD
2144 **Lwów, Rynek 39.** 1—8

DOBRA

w powiecie Tarnopolskim położon, w najlepszej glebie, obięści 2.100 morgów, 2 mile oddalone od Tarnopola, są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarja adwokata dra Weissteina w Tarnopolu. 2173 1—3



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)
Pończochy myśliwskie ze stopami i bez
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami
Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,
Spódnice włóczkowe

poleca 2121 d 1—?

handel płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców
polecamy na porę zimową.
Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10 000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do palenia koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2125 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Rządca
agronom i technik

z wieloletnią praktyką w większych majątkach ziemskich, obowiązujący się dać z morgi

czystego dochodu 25 do 30 zł.

poszukuje posady od 1. Maja 1893.

Bliższej wiadomości udzieli magazyn Wgo **A. Krzysztofowicza** we Lwowie, plac Halicki l. 2. 2166 1—11

WAŻNE DLA DAM!
Po umiarkowanych cenach na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszcze, paletociki, szlafroki i t. d. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie i do fastrygowania i wypróbowania **pod gwarancją dobrego leżenia. Nauka kroju francuskiego.**
Lwów, Piekarska 2 B. II. piętro.

Poczmistrzowie

mogący przyjąć **praktykantkę**, raczą napisać warunki do Biura dzienników i ogłoszeń Lwow, ulica Karol Ludwika 9. pod literami **Z. W.**

2130 1—2

Żołądź doborową

sprzedaje po 5·50 za 100 kilo wraz z worem loko

Halicz Zarząd Dóbr Załałów.

2178 1—2

Karol Bałłaban
poleca: 2177 1—?

Świeże powidła przecierane.
Świeża bryndza jesienna.
Świeża musztarda kremska.
Świeże śledzie holenderskie.

1000 pięknych dębów
ma na sprzedaż
A. Obertyński
Nowesioło poczta Kulików.

Zarząd Dóbr Sarnki dolne
poczta Bursztyn

ma do sprzedania bardzo pięknego buhajka pół krwi Szwitz w wieku 1½ roku, do stoku zdolnego, który znakomicie nadać się może do poprawy bydła krajowego włosiańskiego; buhajek ten jest ślicznie zbudowany, maści ciemnorunatnej od oryginalnego, pełne krwi prawie nie do odróżnienia dla niebiegłego znawcy ras.

„Bałłabanówka".

Na dżdżyste mokre jesienne powietrze najzdrowszy jest kieliszek prawdziwej żytniej starej wódki bez cukru i bez anyżu, w skutkach zupełnie zastępuje koniak prawdziwy, 1 litrowa butelka **90** ct. poleca

Karol Bałłaban
we Lwowie.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.** 2091 1—2

Lwów, dnia 10. Marca 1892.
Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemji w uniwersytecie lwowskim,

Buty do polowania, białe i brązowe zł. 8, 10, 12.
Berlacze damskie i męzkie zł 1·50, 2, 3, 4.
Meszty filcowe z podeszwą skórzaną zł. 2, 3, 4.
Meszty filcowe z filcową podeszwą zł. 1·20, 1·50, 2
Buty nieprzemakalne z gumową podeszwą zł. 12.
Buciki do polowania z futrem zł. 12.
Buciki filcowe z gumową podeszwą zł. 10.
Marcin Müller
Lwów, ul. Halicka 17.

Najwyborniejsze
Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mieszan.** 75 ct.
poleca 1319 1—?

HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

500

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *F. Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

MAGAZYN MÓD FRANCISZKI BUCZYŃSKIEJ
Lwów
ulica Sobieskiego liczba 9, I. piętro.



Nadszedł
Swieży transport najlepszej
Chińsko-Rosyjskiej
HERBATY
którą poleca po najtańszych cenach
Główny i specjalny
SKŁAD HERBAT
ADOLF SINGER
Lwów, ul. Sykstuska l. 17.
(Lwów, Impressa.) 2106 1—6

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
2164 1—? poleca
nowości na sezon zimowy.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
we Lwowie, plac Marjacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców
Filję składu nafty
ul. Trybunalska l. 10. pod „3 koronami".
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty	salonowej podwójnie rafin.	21 ct.	
„ „	gospodarskiej „	„ 19 „	
„ „	bezpieczeństwa R. Ditmara	30 „	

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 2055 1—7

Na żądanie Szan. publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur". Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

Zaproszenie do przedpłaty
na dzieło
„Królowie polscy w obrazach i pieśniach".

Powyższe dzieło zawierać będzie 48 pięknych obrazów podług rysunków oryginalnych **W. Eliasza**, które przedstawiają poczet **książąt i królów polskich** w całych postaciach i w ozdobnych obramieniach. Do obrazów tych napisała **Seweryna Duchińska**, utalentowana poetka, prześliczne pieśni, które poprzedza wstęp znakomitego autora, **hr. Wojc. Dzieduszyckiego.** Oprócz obrazków i pieśni, dodane będą na końcu dzieła objaśnienia prozą o każdym królu. Format dzieła okazały, papier piękny, druk starannie wykonany. — **W przedpłacie** dla Galicji kosztuje 1 egz. 7 zł. 50 ct, w pięknej oprawie razem z przesyłką 9 zł. 50 ct Druk dzieła ukończy się w ostatnich dniach listopada br. W „Dzienniku" i „Kurjerze Poznańskim" ogłoszone będą pokwitowania. **Po zamknięciu przedpłaty cena dzieła zostanie podwyższoną**, dlatego uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty do wydawcy, pod adresem:

K. KOZŁOWSKI, Poznań, ul. Długa.
2150 Na żądanie przesyła się franco illustrowany prospekt. 1—2

Nowa wielka parowa fabryka rur drenowych
BRACI WOHLFELDÓW
w Łagiewnikach obok Podgórza,

wyrabia rury drenowe w formie prostej, oraz półokrągło zagięte; mogą one służyć również do kanalizacji, są dobrze wypalone, mają 4 cm. do 16 cm światła a są długości dowolnej. Materjał, uznany przez fachowych znawców za najlepszy, oraz maszyny najnowszego systemu, dają gwarancję dobrych pod każdym względem wyrobów, których ceny są umiarkowane.

Na żądanie przesyła się próbki. 2146 1—8

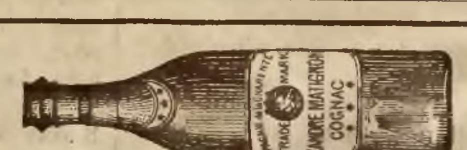
Rury odsyłane być mogą koleją ze stacji: „Podgórze-**Bonarka**", znajdującej się obok fabryki. — Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie: Zarząd parowej fabryki rur drenowych Braci Wohlfeldów w Łagiewnikach, poczta Podgórze.

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO
przy ul. Krzyżowej l. 16. we Lwowie.

Poleca P. T. Publiczności po najniższej cenie: Drzewka i Krzewy owocowe, Drzewa alejowe, Drzewka i Krzewy dekoracyjne do ogródsów i parków, liściaste i szpilkowe. Sadzonki szparagów. Róże wysokopienne i niskie. Rośliny szklarniowe. — Tudzież Bukiety i wieńce weselne i żałobne z żywych i suchych kwiatów.
21?1 1—?

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.
PASTYLKI DE BILIN.
Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.
805 a 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**



KONIAK KURACYJNY
FINE CHAMPAGNE
PP. MATIGNON & Cie w mieście Cognac.

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób wątłych i osłabionych.

We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i w hotelach Imperial i Europejskim u pp. Kudewiczów. 526 1—2



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·80
„ „	**Souchong** czarna .	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna . .	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysełasię odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

M. Lorenz i syn.
Skład nici, wstążek, galanterji, towarów wełnianych i pończoszkowych
641 1—6
„pod murzynem"
w Wiedniu I., Bauermarkt 18,



polecają swój bogato zaopatrzony skład najlepszej jakości

wyrobów krajowych i zagranicznych
po najtańszych cenach fabrycznych.
Za doskonałość artykułów ręczy 60-letnie istnienie.
Zlecenia z prowincji szybko za zaliczką.

Apteczki domowe przeciwcholeryczne
wedle przepisu i wskazówek
Dra O. WIDMANA
c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie, zestawiła i utrzymuje na składzie

Apteka pod „srebrnym orłem"
Zygmunta Ruckera



we Lwowie. 1061 a 1—?

Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą ***W. Ł. Mańkowskiego.***

ROCZNIK II.
KALENDARZ
Asekuracyjno-Ekonomiczny na r. 1893
(jedyne polskie wydawnictwo fachowe)
opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach lwowskich i krakowskich tudzież we wszystkich Agencjach Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

I. Calendarium z terminatką i przypomnieniami gospodarczemi; kalendarz myśliwsko-łowiecki. Informacje, przepisy i taryfy kolejowe, pocztowe, telegraficzne, klucz do obliczania odsetek po różnej stopie i wykaz ciągnień w Austro-Węgrzech. II. Banki i Asekuracje w Galicji, tychże przepisy i formalności, wymagane przy podnoszeniu i konwertowaniu pożyczek hipotecznych etc. Personalia. III. Bogato uposażona część literacka w prace fachowe z dziedziny ekonomji, asekuracji, statystyki i bibljografji. IV. Anonse i ogłoszenia.

Egzemplarz ozdobnie w płótno oprawny, zawierający 24 arkuszów druku (około 400 stronic), kosztuje zł. 1 ct. 20, broszurowany mniejszy na gorszym papierze ct. 60 w. a.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kąttnera.